



Spliff

Gazeta Konopna



znajdź nas na facebook'u
facebook.com/gazetaspliff



DLA OSÓB
PEŁNOLETNICH



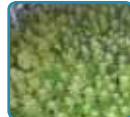
GAZETA
BEZPŁATNA

#58 - 10 LAT GAZETY SPLIFF!



Celem przedsięwzięcia było uzyskanie surowca do produkcji oleju RSO, którym chciałam się leczyć z mojej dolegliwości.

STRONA 2



Przy scroggingu ważne jest, aby stworzyć jak najwięcej pędów (czubków) u jednej rośliny. Dlatego Taiszo wielokrotnie przycina swoje rośliny, aby potem jak najwięcej pędów wplątać w sieć.

STRONA 8



W zasadzie byłem spakowany i przygotowany do tego, że tego dnia trafię na dołek, a następnie do aresztu.

NA STRONIE 14

§.2 PRAWO

§.3 MEDYCyna

§.4 HEMP LOBBY

§.8 GROWING

§.11 KULTURA

§.14 STREFA

Legalizacja medycznej marihuany w Polsce

2 0 października, będzie pierwszym dniem obowiązywania nowej ustawy, która legalizuje sprzedaż medycznej marihuany w polskich aptekach na receptę. Czy ta ustawa coś zmienia i to już koniec walki o konopie w Polsce?

Pacjenci, aktywiści oraz ich rodziny od lat domagali się zmiany prawa na bardziej racjonalne i ludzkie. Presja wywierana od lat poskutkowała i 19 lipca prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę z dnia 7 lipca 2017 r. o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz ustawy o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych. Nowe przepisy są mocno okrojona i zmieniona wersją projektu, który złożył wolno konopny - poseł Piotr Liroy Marzec.

Nowe prawo jest małym kroczkiem naprzód, ale czy to zmieni sytuację pacjentów w Polsce, zdecyduje tak naprawdę praktyka i podejście lekarzy do nowego dla nich lekarstwa. Marihuana, która była przez lata demonizowana nie zostanie odczarowana z dnia na dzień. Wielu lekarzy, którzy, święcie wierzą w swoją rację może zwyczajnie być niechętna na nowo spojrzeć na środek, który przez lata był uważany za wstęp do heroiny i ciężkiego uzależnienia.

Kluczowym czynnikiem, w całym procesie będzie wywieranie presji przez pacjentów, domaganie się zapisywania terapii cannabisowej przez lekarzy oraz cena suszu oferowanego w aptekach.

Ale co zmienia ustawa? Już nie będzie trzeba korzystać z czasochłonnej procedury importu docelowego za pomocą, której dotychczas pacjenci ściągali susz z Holenderskich aptek. Nie dojdzie, że sama operacja bardzo długo trwa, był także duży problem z samym zakupem, ponieważ krajowe apteki były niechętnie importowaniu Bedrocanu do Polski.

Od 20 października, każdy lekarz będzie mógł wypisać receptę na susz, który trafi do polskich aptekach. Z tego suszu farmaceuta, będzie mógł wyprodukować nam masło lub ekstrakt, w zależności od schorzenia i zapisu lekarza.

Lekarze weterynarii zostali pozbawieni możliwości wypisywania recepty ponieważ parlamentarzyści bali się nadużyć i wycieku marihuany na czarny rynek.

Jaka odmiana będzie sprzedawana? Nie mamy jeszcze pewności ale zapewne będzie to, któryś z produktów firmy Bedrocan, ponieważ obecnie na rynku Europejskim brakuje suszu spełniającego normy biurokracji farmaceutycznej.

Niestety na cannabis, który produkuje holenderska firma skarżą się już pacjenci w Niemczech, z powodu jego słabej jakości. Dzieje się tak ponieważ zapotrzebowanie jest zbyt duże, a produkcja w kraju wiatraków i tulipanów zdecydowanie zbyt mała. Firma Bedrocan najlepszy susz w pierwszej kolejności oferuje na rynku holenderskim, a jeżeli posiada nadwyżki, eksportuje. Bardzo często są to kwiaty, które nie przeszły selekcji na rynek pierwotny oraz te, które bardzo długo leżały w magazynie jako zapasowe (jeżeli coś by się stało z obecnie rosnącymi roślinami).

Być może, na polski rynek trafi medyczny cannabis produkowany w Izraelu, Kanadzie lub pojawi się jakiś nowy producent ale ten rynek jest bardzo mocno obostrzony i pilnowany przez koncerny farmaceutyczne.

Leki nie będą refundowane, jego cena będzie bardzo wysoka, wyższa niż odpowiednik na czarnym rynku i jego jakość wcale nie musi być lepsza, można trafić nawet na produkt gorszej jakości. Niestety wydaje się, że „normy farmaceutyczne” są tylko po to aby nie dopuścić konkurencji w walce o ogromne pieniądze.

Pierwotnie, projekt ustawy zakładał możliwość uprawy konopi na cele medyczne przez pacjentów, co rozwiązało by problem dostępności i ceny. Jak się można było spodziewać



postawie się na to nie zgodzili bojąc się wycieku ziola na czarny rynek. Koalicja Medycznej Marihuany

zaproponowała wprowadzenie polskiej uprawy państwowej, którą miał nadzorować Instytut Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, placówka naukowa przygotowała się do tego zadania w 100% jak

twierdzi prof dr Ryszard Kozłowski jednak decyzja została cofnięta.

Niestety z niewyjaśnionych przyczyn rząd zdecydował się nie wspierać rodzimych rolników, rodzimego instytutu, a zamiast tego woła nabijać kasę zachodnich korporacji.

Ich decyzja jest zdecydowanie anty Polska.

Dlatego dopóki pacjent oraz konsument nie będzie mógł sobie sam, bez żadnych obostrzeń zasadzić konopie, ścinać i ususzyć jej kwiatów, a później przetworzyć na olej, masło lub po prostu spalić, czeka nas dalsza walka.

Pamiętajcie wszystko zależy od Was, od waszej odwagi, zainteresowania i konsekwencji.

Wojciech Skóra

REKLAMA

GROWTENT.pl

Akcesoria do uprawy
Growboxy
Oświetlenie LED

Nawet do **400zł*** za komplet uprawy
KOD: **SPLIFF400**

*Regulamin promocji dostępny na stronie www.growtent.pl

WARSZAWA (Praga Półd) Boremlowska 4

Lion PK

Wyjątkowy preparat PK 18:20 z dodatkiem stymulatora kwitnienia

LION jest ulepszoną mieszanką nawozów PK

Stężony nawóz PK 18:20 opracowano, aby zapewnić roślinom kwiatowym **DODATKOWE ODŻYWIENIE**

Maksymalizuje powstawanie **PAKÓW KWIATOWYCH**

Pobudza kwitnienie dzięki naturalnym hormonom uzyskanym z **WYCIĄGÓW ROŚLINNYCH**

Typowa analiza:
Fosforan (P2O5): 180g/l
Potas (K23O): 200g/l

Preparaty **EvoPlon** dostępne w dobrych sklepach ogrodniczych na terenie kraju.

ul. Lipowa 7
62-303 Bierzgiełek
tel. 665 244 356

EvoPlon

Dutchpro

Complete fertilizers

100% Dutchpro
MADE IN AMSTERDAM

Nutrients and Starterkit

JUŻ DOSTĘPNY
AUTO FLOWERING
ODŻYWKI

PONAD 30 LAT DOŚWIADCZENIA
LAUREACI 2010/2011/2012/2013

Prawnik @ Spliff.pl | Porada Prawna

Zostałam oskarżona o uprawę konopi innych niż włókniste. Proces toczy się długo, pomimo iż przyznałam się do winy. Celem przedsięwzięcia było uzyskanie surowca do produkcji oleju RSO, którym chciałam się leczyć z mojej dolegliwości. Lekarz odmówił mi recepty pozwalającej na import docelowy. Nie mogłam czekać na zmiany w prawie, przystąpiłam

do działania i zostałam ujęta przez policję. Media obiegrała informacja, że z dniem 1. listopada 2017 roku wchodzi w życie „ustawa o medycznej marihuanie”. Lecznicze właściwości konopi znane są od co najmniej 12 000 lat. Ubolewam, że w Polsce tyle czasu zajęło ustalanie faktów.

Czy wraz z nowymi przepisami zmieni się sytuacja prawna oskarżonych o uprawę czy posiadanie?

Jaka jest szansa, że w świetle nowych przepisów zostanie łagodniej potraktowana przez sąd?

Growerka.

Sytuacja oskarżonych o uprawę marihuany nie ulegnie zmianie poprzez wejście w życie ustawy z dnia 7 lipca 2017 roku (Dz. U. 2017 poz. 1458) w sprawie zmiany ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz ustawy o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych, znanej jako „ustawa o medycznej marihuanie”, w tekście poniżej jako: „ustawa”.

„Ustawa” zmierzała do uregulowania w polskim prawie kwestii wykorzystywania ziela i żywicy konopi w celach medycznych. Pomimo, iż pierwotnego projektu nie zostało wiele (po licznych i zbyt długo trwających negocjacjach w komisjach sejmowych) bez wątpienia uzyskaliśmy historyczny przełom dla Pacjentów. Jednomyslnie w Sejmie to fenomen („ustawa” została ustanowiona liczbą głosów: 440 za, 2 przeciw, jeden przedstawiciel narodu wstrzymał się od decyzji). Fenomenalna roślina może stać się surowcem farmaceutycznym już po trzech miesiącach od ogłoszenia ustawy, 1 listopada 2017 roku. Czy nastąpi to we wskazanym terminie? Przekonamy się już niebawem czy „ustawa” zadziała „na czas” i zgodnie z oczekiwaniami Potrzebujących. Drodzy zmuszona jestem podkreślić, że nie nastąpiła depenalizacja przestępstw (np. takich jak opisana przez Czytelniczkę uprawa na cele medyczne).



się, że w Polsce od dawna możliwy był dostęp do terapii z wykorzystaniem marihuany w ramach tzw. importu docelowego (opisywaliśmy skomplikowaną procedurę sprowadzenia leku z zagranicy w poprzednim numerze). Lekarze każdego dnia dowiadują się o skuteczności działania marihuany w leczeniu wielu schorzeń. Wraz z „ustawą” poprawi się dostępność leku dla Pacjentów, czas realizacji recepty skróci się do minimum. Wracając do pytania Czytelniczki: niehumanitarne jest karać za chęć walki o życie.

Zalecam wybrać się do lekarza i uzyskać informację o możliwości uzyskania recepty w świetle nowych przepisów. Do umotywowania Twojej uprawy potrzebna będzie szczegółowa dokumentacja medyczna odnośnie przebiegu choroby i sposobów leczenia, a także dowody na próbę uzyskania legalnego dostępu do suszu w ramach dostępnej procedury importu docelowego.

Uważam, że sądy powinny brać pod uwagę „ustawę”, jako zmianę okoliczności na korzyść oskarżonych o przestępstwa związane z marihuaną.

Iga Wrzeszczanka

W razie problemów z nielubianą ustawą, zapraszam na poradę prawną : prawnik@spliff.pl

29 lipca 2005r. o przeciwdziałaniu narkomanii (Dz. U. z 2017 r. poz. 783) art. 33a–33d. Ustanowiono w art. 33a, iż: „*ziela konopi innych niż włókniste oraz żywica konopi innych niż włókniste, mogą stanowić surowiec farmaceutyczny, przeznaczony do sporządzania leków recepturowych*”. Nie ma zgody na posiadanie marihuany „z nieujawnionego źródła”, nie ma pozwolenia na uprawę marihuany na własny, medyczny użytek. Posiadać będzie można lek recepturowy sporządzony przez farmaceutę, ściśle według recepty wystawionej przez lekarza. Leki recepturowe przygotowane z surowców farmaceutycznych w postaci ziela konopi innych niż włókniste oraz wyciągów, nalewek farmaceutycznych, a także wszystkich innych wyciągów z konopi innych niż włókniste oraz żywicy konopi innych niż włókniste otrzymają kategorię dostępności Rpw (art. 23a ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 6 września 2001 r. – Prawo farmaceutyczne) wydawane z przepisu lekarza, zawierające środki odurzające lub substancje psychotropowe, określone w odrębnych przepisach. W obecnym brzmieniu ustawy leki te nie będą refundowane. Surowiec farmaceutyczny, aby mógł trafić do apteki uzyskać musi pozwolenie na dopuszczenie do obrotu wydane przez Prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych.

Shishe-nowosci	Fajki wodne szklane	Fajki wodne akrylowe
E-Shisha	Grinder	Zapalniczki
Shishe-Tabaki Kamienie	Digitalne Wagi	Bibulki do papierosow
Kosmetyki	Nie jesteście jeszcze Klientem, nie ma problemu! Proszę przesłać NIP-Nummer przez Fax albo Email. Jest też możliwość odbioru i zamówienia towaru w Dortmundzie.	Linse Kontaktowe
Bullet Europe		

Ministerstwo Zdrowia blokując pracę nad projektem usprawiedliwiało

NEW

AMNESIA KUSH

Check it out!

DINAFEMSEEDS

NEW FEMINIZED STRAIN

www.dinafem.org

REKLAMA

Shishe-nowosci	Fajki wodne szklane	Fajki wodne akrylowe
E-Shisha	Grinder	Zapalniczki
Shishe-Tabaki Kamienie	Digitalne Wagi	Bibulki do papierosow
Kosmetyki	Nie jesteście jeszcze Klientem, nie ma problemu! Proszę przesłać NIP-Nummer przez Fax albo Email. Jest też możliwość odbioru i zamówienia towaru w Dortmundzie.	Linse Kontaktowe
Bullet Europe		

Kurs na temat marihuany medycznej

część 3

Historia medycznego zastosowania produktów na bazie konopi

Konopie od wielu tysięcy lat kultywowana jest w Azji. Od dawna produkowane są z niej ubrania, materiały, liny oraz włókna różnego zastosowania, zaś nasiona konopi są częścią pożywienia. Również substancje odurzające były wykorzystywane jeszcze przed naszą erą w wielu kulturach przy okazji obrządków religijnych czy ceremonii uzdrawiania. Roślinę konopi nazywano “świętą” w Wedach (Indie, 1500-1300 lat p.n.e.) oraz w księdze Chu-tzu (Chiny, ok. 300 lat p.n.e.). Przede wszystkim w Azji Centralnej już wtedy znano wiele z medycznych właściwości konopi, które dziś zostały ponownie odkryte, jak dowiadujemy się z przekazów na temat zastosowania konopi w przypadku zachorowań na tle neurologicznym.

W XVII wieku Europejczycy, którzy podróżowali po krajach arabskich oraz Azji, poznali marihuanę o wysokiej zawartości THC (“konopie indyjska”). konopie ta jednak aż do XIX wieku nie znalazła zastosowania w medycynie w krajach Europy i Ameryki.



Najstarsze przedstawienie konopi w Europie z manuskryptu Manuscriptum Dioscorides Constantino-politanus w Muzeum Brytyjskim w Londynie z I i II w. n. e. z późniejszymi arabskimi uwagami.

W 1830 roku Theodor Friedrich Ludwig Nees von Esenbeck, profesor farmacji i botaniki z Bonn, po raz pierwszy w Europie szczegółowo opisał medyczne zastosowanie konopi indyjskiej. Najważniejszym pionierem nowoczesnego zastosowania medycznego konopi w Europie Zachodniej był jednak

szkocki lekarz, naukowiec i inżynier, sir William Brooke O’Shaughnessy, który w 1839 roku opublikował streszczenie na temat jego doświadczeń z medycznym zastosowaniem konopi podczas podróży do Indii. Publikacja ta znalazła duże uznanie. Najpierw opisał ludowe sposoby medycznego zastosowania rośliny w Indiach, popierając je przykładami badań przeprowadzonych na ludziach i zwierzętach. Opisywał więc zastosowanie roztworów na bazie konopi przy

”**...substancje odurzające były wykorzystywane jeszcze przed naszą erą w wielu kulturach przy okazji obrządków religijnych czy ceremonii uzdrawiania.**

reumatyzmie, tyfusie, wścieklicznie, drgawkach gorączkowych oraz przy majaczeniu alkoholowym. Zwrócił uwagę na duży apetyt i żywotność pacjentów po zażyciu narkotyku.

Dzięki publikacji O’Shaughnessy’ego marihuana stała się wkrótce w Europie i Ameryce uznanym lekarstwem, zaś wielu lekarzy donosił o skutecznej terapii przy wielu zachorowaniach, takich np. jak przewlekłe bóle różnej natury, zapalenia stawów, migreny, skurcze mięśni, brak apetytu, bóle brzucha, astma, bezsenność, wywołanie skurczy porodowych, krwawienia z macicy, problemy związane z menstruacją, uzależnienie od opiatów i chloraldehydów jak również depresje.

Pod koniec XIX wieku produkty na bazie konopi były w Europie i Ameryce uznanymi lekami. Istniały gotowe preparaty produkowane przez firmę Merck w Niemczech, Bourroughs, Wellcome & Co. w Wielkiej Brytanii oraz Squibb, Parke, Davis & Co jak również Eli Lilly & Co w Stanach Zjednoczonych. Starano się zidentyfikować substancję aktywną w konopi. Na początku XX w. Wyodrębniono blade-żółty ekstrakt o wzorze C21H30O2, który został nazwany kannabinolem. Tak naprawdę było to THC, którego dokładna struktura chemiczna została zdefiniowana dopiero w 1964 roku.

Pierwsza połowa XX w. naznaczona jest sprzecznymi aspektami. Zdyskredytowanie marihuany jako używki i środka odurzającego doprowadziło również do zmniejszenia



Dr med. Franjo Grotenhermen
Współpracownik Instytutu nova w Hürth/k. Kolonii i przewodniczący Stowarzyszenia Arbeitsgemeinschaft Cannabis als Medizin.

jej zastosowania w celach medycznych. Ponadto coraz szybszy rozwój leków syntetycznych - wśród nich Aspiryny, wodzianu chloralu, barbituratów oraz opiatów - przyczynił się do zepchnięcia produktów naturalnych na drugi plan.

W latach 40-tych THC, którego dokładna budowa nie była jeszcze znana, został po raz pierwszy zastosowany w terapii. Samuel Allentuck z USA na początku lat 40-tych po raz pierwszy poinformował o skutecznej terapii odwykowej podczas uzależnienia od opiatów przy użyciu THC. W tym samym czasie wyprodukowano i poddano testom klinicznym również pierwsze syntetyczne kannabinoidy, wśród nich syntetyczną pochodną THC, Pyrahexyl (Synhexyl).

Zainteresowanie badaniami konopi wzrosło na nowo w momencie dokładnej identyfikacji struktury chemicznej THC (delta-9-tetrahydrokannabinolu) w 1964 roku przez izraelskich naukowców Yechiela Gaoni i Raphaela Mechoulama. Dało to początek zainteresowaniu aspektami chemicznymi, metabolizmem oraz możliwymi szkodliwymi i pożytecznymi właściwościami marihuany i poszczególnych kannabinoidów. Kolejny boom miał miejsce na początku lat 90-tych wraz z odkryciem systemu endokannabinoidowego w organizmie człowieka, z jego własnymi kannabinoidami, tzw. Endokannabinoidami oraz miejscami ich przyłączeń, tzw. receptorami kannabinoidowymi.



braku apetytu w przypadku HIV/AIDS.

Lekarze i politycy w różnych krajach wybierają swoją własną drogę, aby poradzić sobie z tym dylematem. Z jednej strony nie można zabronić pacjentowi dostępu do skutecznych metod leczenia, dzięki czemu pacjentom w wielu krajach umożliwiono dostęp do takich preparatów. Z drugiej strony leki powinny być w dzisiejszych czasach poddawane ścisłej kontroli, co w ostatnich latach doprowadziło do intensyfikacji badań naukowych.

Istnieje jednak istotna różnica między nowymi cząsteczkami produkowanymi w laboratorium koncernów farmaceutycznych a produktami na bazie marihuany. W ciągu ostatnich 50 lat dokładnie przebadano możliwe skutki uboczne THC i marihuany. Znane są możliwe ryzyka, dzięki czemu dobrze można zrobić rachunek zysków i strat w przypadku osoby, która ma zostać poddana terapii. Zyski dają się jednak najczęściej zaobserwować już po krótkim czasie stosowania terapii: złagodzenie bólu, poprawa apetytu, poprawa nastroju, zmniejszenie stanów zapalnych, zmniejszenie hiper aktywności czy skurczów mięśni itd.

Duży potencjał terapeutyczny przy jak otąd ograniczonym zakresie badań klinicznych!

Dopiero w latach 30-tych i 40-tych udało się scharakteryzować strukturę chemiczną pierwszych fitokannabinoidów, takich np. Jak kannabidiol. Ponieważ wiele kannabinoidów posiada bardzo podobno strukturę chemiczną oraz rozpuszczalność w tłuszczach, potrzebne były współczesne metody ich wyodrębniania, aby zbadań strukturę chemiczną poszczególnych z nich. Dopiero w 1964 roku zostało zdefiniowane i uzyskane syntetycznie delta-9-THC, które w głównej mierze odpowiedzialne jest za oddziaływanie konopi na psychikę oraz za inne jej działania farmakologiczne.

Struktura chemiczna morfiny oraz innych opiatów, kwasu acetylosalicylowego (aspiryny), który jest syntetycznym wariantem występującego naturalnie kwasu salicylowego oraz innych użytecznych w medycynie substancji aktywnych występujących w roślinach została zdefiniowana już w XIX wieku. Gdyby udało się wcześniej wyjaśnić budowę THC, marihuana, poszczególne kannabinoidy oraz kannabinoidy syntetyczne byłyby dziś prawdopodobnie stosowane we współczesnej medycynie na bazie ich wieloletniej skuteczności, tak jak ma to miejsce w przypadku morfiny.

Zamiast tego zastosowanie produktów na bazie marihuany, których składniki nie zostały ustandaryzowane, zmniejszyło się gwałtownie po okresie rozkwitu w Europie i Ameryce Północnej w latach 1880-1900. Coraz więcej lekarzy nie chciało pracować z niestandardowymi produktami na bazie roślinnej, lecz jedynie z takimi produktami, których skład był dokładnie znany oraz z pewnymi preparatami pochodzenia syntetycznego.

Reklama indyjskich

papierosów firmy Grimault & Cie., ok 1880.

Na najważniejszych obszarach zastosowania preparatów na bazie marihuany jeszcze przed

początkiem XX wieku zaczęto wprowadzać nowe leki. Celem leczenia chorób zakaźnych (tyfus, cholera) wprowadzono szczepionki, które w przeciwieństwie do marihuany nie tylko zwalczały objawy, lecz dawały ochronę przed zarażeniem. Zachorowania bakteryjne, takie jak rzeżączka, która często była leczona z wykorzystaniem marihuany, były niebawem pokonywane przy zastosowaniu substancji chemicznych (już w 1910 Salvarsan odkryty przez Paula Ehrlicha został wykorzystany w leczeniu). Również jako środek nasenny czy uspokajający konkurencją dla haszyszu stały się substancje chemiczne, takie jak chloraldehyd, paraldehyd, sulfonat, barbituraty i bromizowal. W przeciwieństwie do wielu leków na bazie opiatów, preparaty produkowane z marihuany zostały również zastąpione prze środki chemiczne na obszarze analgetyków (środków przeciwbólowych). Dużym uznaniem tuż po ich wprowadzeniu na rynek zaczęły cieszyć się antypiryna i aspiryna.

Dziś marihuana oraz poszczególne kannabinoidy traktowane są jak nowe lekarstwa, tak jak gdyby pochodziły prosto z laboratorium koncernów farmaceutycznych. Muszą przejść szczegółowe badania kliniczne, którym nie podlegały substancje medyczne wypracowane przed 50 czy 100 lat. Wtedy aby lek zyskał uznanie, wystarczyło, żeby przez lata sprawdził się w praktyce.

Dlatego można powiedzieć, że dziś stoimy przed dylematem, jeśli chodzi o marihuanę. Z jednej strony pacjenci i lekarze informują o wielu sukcesach w przypadku terapii ciężko chorych pacjentów, cierpiących na wiele różnych zachorowań, wśród nich na dolegliwości bólowe, różne rodzaje bólu fantomowego, aż po migreny, zachorowania przewlekłe zapalne jak wrzodziejące zapalenie jelita grubego oraz reumatyzm, schorzenia psychiczne jak zaburzenia obsesyjno-kompulsyjne, depresje i zaburzenia posttraumatyczne, zachorowania neurologiczne jak stwardnienie rozsiane czy syndroom Tourette’a, brak apetytu i mdłości na różnym tle jak i wiele innych zachorowań. Z drugiej strony naukowa baza danych wymagana w dzisiejszych czasach dla współczesnych leków istnieje jedynie dla kilku z tych schorzeń, szczególnie dla spastyk w przypadku stwardnienia rozsianego, pewnych bólach przewlekłych, młdościach towarzyszących chemioterapii oraz

REKLAMA



PROFESJONALNY GROWSHOP w POZNANIU

DomowaUprawa.pl

Dlaczego Polska potrzebuje konopi?

Wywiad z założycielkami Targu Konopnego

Skąd wziął się pomysł na promowanie konopi w Polsce?

Konopie to wyjątkowe rośliny, szczególnie te, które wyrosły na polskiej ziemi. Nie tylko ze względu na nasze wyjątkowo urodzajne gleby, ale przede wszystkim ze względu na naszą konopną tradycję. One po prostu były tutaj od zawsze. Polacy zasługują na szeroki dostęp do produktów z tej rośliny i naszym największym marzeniem jest upowszechnienie jej użycia w każdej gałęzi przemysłu - mówi współorganizatorka Targu Konopnego, Gosia Szakuła.

Jak w takim razie wpadłyście na pomysł stworzenia Targu Konopnego? Co Was łączy z konopiami?

Targ powstał z inicjatywy 3 przyjaciółek, totalnie zakochanych w konopiach: związanej ze Slow Weekendem Magdy, Olgi – projektantki i organizatorki wielu wydarzeń startupowych oraz mojej skromnej osoby. Każda z nas miała do czynienia z konopnymi produktami już od dawna. Jesteśmy zachwycone walorami odżywczymi żywności konopnej, olejków CBD, działaniem kosmetyków na bazie oleju konopnego. Ponieważ od 6 lat jestem blogerką, musiałam podzielić się tym faktem na moim blogu, publikując przepisy z żywnością konopną. Chciałam jednak zrobić coś więcej, dlatego 2 lata temu nakładem własnym wydałam publikację „Konopie w kuchni”, w której opisałam działanie żywności konopnej i opracowałam kilkadziesiąt autorskich przepisów. Od jakiegoś czasu razem z dziewczynami organizujemy warsztaty i prelekcje na temat wpływu żywności konopnej na zdrowie człowieka. W końcu narodził się pomysł zorganizowania własnej, dużej imprezy. Zdecydowałyśmy, że chcemy promować produkty konopne i edukować ludzi o ich korzyściach w ramach Targu Konopnego – kontynuuje Szakuła.

Jakie produkty szczególnie chcecie promować na polskim rynku i dlaczego?

Trzeba to powiedzieć otwarcie. Konopie są rośliną, która ma szansę ocalić naszą cywilizację, ale też poprawić nasz komfort życia, nasze zdrowie oraz stan środowiska naturalnego w krótkim czasie. Dowodem na to jest ich wszechstronne wykorzystanie zarówno w przemyśle spożywczym, kosmetycznym, budowlanym, farmaceutycznym, modowym, tekstylnym czy energetycznym. W zasadzie Cannabis sativa L. może mieć zastosowanie w większości gałęzi przemysłu. W Polsce wykorzystujemy dosłownie promil możliwości tej rośliny, z moglibyśmy mieć tak wiele – mówi Olga Antkiewicz, współorganizatorka Targu Konopnego.

Konopie to jedyna roślina, która może nam posłużyć jako pożywienie, olej opałowy, z której wyprodukujemy ubrania, papier, samochody czy zbudujemy dom. A gdy zachorujemy pomoże nam wrócić do zdrowia.



Materiały promocyjne targów.

Na targu konopnym będziemy promować marki oferujące żywność konopną, olejki CBD, kosmetyki, odzież, materiały budowlane i różnego rodzaju tekstylia – mówi Magda Buczak, jedna ze współorganizatorek.

Co świadczy o przewadze tych produktów nad innymi?

Przede wszystkim chodzi o ekologiczną produkcję. Uprawa konopi nie wymaga specjalnych warunków klimatycznych ani stosowanie pestycydów czy herbicydów. Dodatkowo ta jednoroczna roślina remineralizuje ziemię, na której rośnie, co umożliwia posadzenie innych gatunków roślin w kolejnych sezonach. Produkcja konopnego papieru pomoże oszczędzać drzewa, których od dawna wycina się zbyt dużo. Produkcja konopnego biopaliwa to także wspaniała alternatywa dla zanieczyszczającej środowisko produkcji paliw kopalnych. Żywność jest rzadko spotykanym superfoodem bogatym we wszystkie niezbędne nam do prawidłowego funkcjonowania składniki pokarmowe, zaś olejki konopne to dla wielu chorych jedyna nadzieja powrotu do zdrowia. Co ciekawe, nie znamy, póki co żadnego negatywnego wpływu konopi na zdrowie człowieka czy stan środowiska – mówi Magda.

Dlaczego w takim razie konopie nie są wciąż popularne? Co waszym zdaniem stoi na przeszkodzie do powszechnego wykorzystania rośliny w naszym kraju?

Naszym zdaniem nie jest to wyłącznie penalizacja i ograniczenia prawne. Ludzie boją się konopi, kojarzą ją z marihuaną, która zakorzeniła się już w ich świadomości jako narkotyk. Dlatego naszym marzeniem jest przede wszystkim zapoznanie ludzi z produktami konopnymi, pokazanie im, że są bezpiecznie i bardzo korzystne dla zdrowia. Mówimy tu w pewnym sensie o przywróceniu świetności tej rośliny w naszym kraju, bo jeszcze w latach 50tych była ona uprawiana na dużo szerszą skalę – mówi Olga.

Wiemy doskonale, że ten proces przywrócenia świetności konopi będzie bardzo długi i trudny, zaś jego pierwszym i najważniejszym etapem jest zmiana myślenia Polaków na temat konopi - mówi Gosia.

Tutaj widzimy właśnie naszą misję. Chcemy pokazać Polakom, że konopie to wyjątkowo korzystna dla nas roślina, z której można wyprodukować większość niezbędnych nam do życia produktów i to w bardzo ekologiczny sposób. Chcemy nie tylko edukować, ale też napędzać koniunkturę i zwiększać zapotrzebowanie na tego typu produkty – mówi Magda.

Czyli można powiedzieć, że konopie były w Polsce praktycznie od zawsze?

Owszem. Nasz kraj słynął niegdyś z uprawy konopi. Nasi dziadkowie na pewno pamiętają jak na polach rósł len i konopie. Łodygi i nasiona tych drugich wykorzystywano w różnych gałęziach przemysłu, ale też do tak zwanego „codziennego użytku”. Polska wieś kochała konopie, nie tylko za ich przeciwwzapalne i przeciwbólowe właściwości, lecz także za ich walory kulinarne. Nasi przodkowie gotowali konopną zupę „siemieniotkę”, nasiona konopi dodawali do chleba, zup, mięsa, budowali domy z konopnych płyt, wierchami wypychali tapczany i materace a listy pisali na papierze konopnym. W 1960 roku obszar uprawy Cannabis Sativa w Polsce wynosił 30 tysięcy hektarów – mówi Małgorzata.

Gdzie w takim razie waszym zdaniem leży problem związany z popularyzacją konopi w Polsce? Skoro starsze pokolenia pamiętają ją z pola, wiąże się to z naszymi tradycjami, gdzie jest główna przyczyna?

W świadomości. Starsze pokolenie doskonale pamięta, ale konopie siewne. Potem nastąpiła delegalizacja i kompletna



W krajach Europy targi konopne są coraz popularniejsze i coraz większe.

demonizacja konopi, pojawiło się określenie „marihuana” i namieszano ludziom w głowach. Przestali wtedy odróżniać marihuanę od konopi. I tak już zostało na lata. Rzadko który obywatel zna różnice między marihuaną, czyli potocznie nazywaną rekreacyjną odmianą konopi bogatą w THC a konopiami siewnymi, które promujemy – mówi Olga.

Ostatnie lata przyniosły największy wzrost świadomości. Szczególnie w dużych miastach powoli przestaje się traktować konopie jak narkotyk, tylko ciekawą roślinę, która ma jakieś lecznicze właściwości. Tutaj jest największa luka informacyjna. Ludzie nie wiedzą, dlaczego konopie są zdrowe, nie odróżniają konopi przemysłowych z których produkuje się jedzenie czy tekstylia od tych psychoaktywnych stosowanych w celach medycznych. Trzeba jednak pamiętać, że po latach nieprawdziwych informacji będzie ciężko zmienić myślenie ludzi. Nad tym właśnie pracujemy – dodaje Gosia.

Czy jesteście za legalizacją konopi do celów rekreacyjnych?

Naszym marzeniem jest sytuacja, w której każdy chory na raka czy chorobę autoimmunologiczną będzie mógł uprawiać konopie na własny użytek. Luksusem byłaby możliwość pełnej legalizacji, na to jednak bym nie liczyła – mówi Magda.

Mamy świadomość, że do pełnej legalizacji w Polsce droga jest bardzo długa i kręta. Najważniejsze to zmiana myślenia ludzi i większe przyzwolenie społeczne na pewne zachowania, to zawsze pierwszy krok do legalizacji. Jeśli chcemy zmiany myślenia ludzi na temat konopi to powinniśmy zacząć od rośliny, którą nasi rodzice i dziadkowie znają z dzieciństwa, z którą wiążą się ich wspomnienia, czyli konopi włóknistych – przemysłowych – mówi Małgorzata.

Jak w takim razie zmieniać myślenie?

Bardzo zależy nam na zmianie świadomości na temat konopi w społeczeństwie, jednak szczególnie traktowałabym tutaj starsze pokolenia, ponieważ to nasi rodzice i dziadkowie pamiętają piękne konopne pola. Wystarczy im przypomnieć, że to ta sama roślina, która rosła sobie na polu u dziadzia. Dlatego Targ Konopny związał się ze Slow Weekendem – organizatorem dużej imprezy targowej. Jej grupą docelową są świadomi, dojrzały ludzie, rodziny z dziećmi, wszyscy zainteresowani świadomym i zrównoważonym stylem życia- kontynuuje Magda.

Widzę, że za Targiem Konopnym stoi wyższa idea, z tego co mówicie nie chodzi tylko o upowszechnienie i popularyzację produktów konopnych. Jaki jest wasz cel, do czego dążycie?

Małgorzata: Prawda jest taka, że nie walczymy o legalizację ani o dostęp do medycznej marihuany. Chcemy zmieniać nastawienie, odkłamywać, edukować, uświadamiać. W ramach Targu Konopnego działamy oddolnie i powoli, po to, żeby otworzyć ludziom oczy i doprowadzić tym samym do cichej rewolucji. Każdy możesz być jej częścią.

REKLAMA

GRUBY LOLEK.PL

Nasiona Marihuany

Jedyny konkretny seedbank!
Na komputer, tablet i komórkę.
Wszystkie pestki dostępne od ręki
(u nas nie czekasz, aż zamówimy z holandii)
tel: 530 18 77 66
odbioru osobiste: Opole, Zabrze

GROW YOUR OWN!

growland.net

DOM Z KONOPI CZ. 3

Mgr inż. Przemysław Brzyski
Politechnika Lubelska, Wydział Budownictwa i Architektury
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Budownictwa Naturalnego
Budynki z konopi (www.budynkizkonopi.pl)

Wapno jako spoiwo w betonie konopnym

WPROWADZENIE

Wapno jest uznawane za jedno z najstarszych spoiw budowlanych. Najstarsze odkryte i udokumentowane materiały budowlane zawierające zaprawę wapienną zostały znalezione na terenie Turcji i Palestyny i pochodzą z XII wieku p.n.e. [1]. Wg literatury [1] już w VII wieku p.n.e. pojawiły się pierwsze piece służące do wypalania wapna. Techniki wypału i modyfikacji wapna udoskonalili starożytni Rzymianie. Stosowali modyfikatory naturalnego pochodzenia, aby polepszyć właściwości spoiwa wapiennego. Były to na początku modyfikatory takie jak np. krew bydlęca czy młode wino figowe. Największym osiągnięciem było wykorzystanie popiołów wulkanicznych. Był to pierwszy dodatek pucolanowy. Budowle takie jak Panteon, Koloseum i inne do tej pory istniejące antyczne zabytki, powstały właśnie przy użyciu zapraw wapiennych. Z kolei Chińczycy budując Wielki Mur dodawali naturalne żywice do wapna. Także w Indiach, jako modyfikator spoiwa wapiennego dodawano mączkę roślin strączkowych [1]. Obecnie wapno znalazło nowe zastosowanie – spoiwo w ekologicznym materiale budowlanym – tzw. betonie konopnym. W przeważającej części wykorzystywane w tym celu jest wapno powietrzne, w postaci wapna hydratyzowanego. Beton konopny jest materiałem składającym się z paździerzki konopnych pozyskanych z konopi włóknistych, wapna i wody (rys.1). Służy przede wszystkim jako izolacyjne wypełnienie przegród wykonanych w drewnianej konstrukcji szkieletowej – głównie ścian (rys.2), ale również dachów i podłóg.



Po lewej: Przekrój przez próbkę betonu konopnego (Archiwum autora)
Po prawej: Szkielet ścienny wypełniony betonem konopnym (Archiwum autora)

OTRZYMYWANIE WAPNA I PROCESY WIĄZANIA

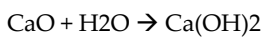
Wapno określane jest często jako spoiwo naturalne i ekologiczne. Wiązanie jest to z pełnym cyklem życia, którym przechodzi wapno w budownictwie. Produkcja wapna powietrznego składa się z następujących etapów:

-wzrost wydobyć skały wapiennej – węglanu wapnia CaCO_3 (rys.3)

-wypalenie skały w temperaturze około 800-900°C. Podczas wypalania uwalnia się dwutlenek węgla zawarty w strukturze skały, a także ten powstały na skutek spalania paliwa na potrzeby wypalania skały wapiennej. Proces ten można opisać równaniem reakcji chemicznej:



-gaszenie otrzymanego w procesie wypalania tlenku wapnia CaO , czyli tzw. wapna palonego. Gaszenie może odbywać się za pomocą dużej ilości wody, małej ilości wody, lub za pomocą pary wodnej. Gaszenie można opisać równaniem reakcji chemicznej:

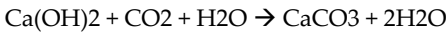


-otrzymany w wyniku procesu gaszenia wodorotlenek wapnia Ca(OH)_2 , zwany wapnem gaszonym lub hydratyzowanym (rys.4) jest końcowym produktem wykorzystywanym obecnie w budownictwie jako spoiwo w zaprawach, tynkach a także w kompozycie wapienno-konopnym (betonie konopnym).

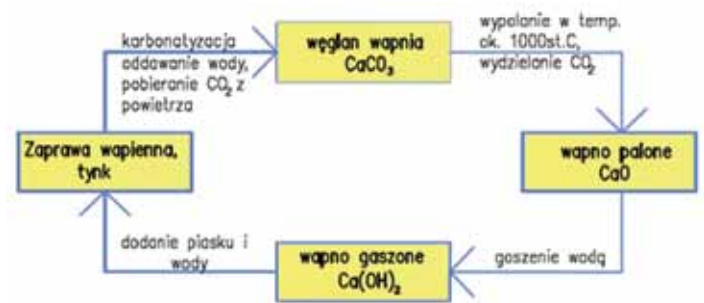


Wapno hydratyzowane (Archiwum autora)

Proces wiązania i twardnienia wapna jest procesem złożonym i długotrwałym. Wiązanie i twardnienie zachodzi po zmieszaniu z wodą w obecności powietrza. Po zmieszaniu wapna z wodą następuje proces krystalizacji. Polega ona na zrastaniu się ze sobą uwodnionych kryształków wodorotlenku wapnia wraz z postępującą utratą wody na skutek jej odparowywania. Proces ten jest odwracalny. Kiedy spoiwo osiągnie odpowiedni poziom wilgotności rozpoczyna się kolejny proces – karbonatyzacja. Reakcja chemiczna karbonatyzacji polega na przyłączeniu dwutlenku węgla z atmosfery do wodorotlenku wapnia w obecności wilgoci. Reakcja ma postać:



Produktem reakcji karbonatyzacji jest węgiel wapnia, czyli skała wapienna, z której wapno hydratyzowane zostało pozyskane. Spoiwo zatem powraca do swojej postaci wyjściowej, zatacza krąg w swoim cyklu życia (przedstawiony na rys.5). Jest to główny aspekt, za sprawą którego wapno nazywane jest spoiwem naturalnym. Natomiast pochłanianie dwutlenku węgla w czasie wiązania i twardnienia jest ekologicznym aspektem wykorzystania tego spoiwa w budownictwie.



Cykl życia wapna w budownictwie (Archiwum autora)

WŁAŚCIWOŚCI WAPNA KORZYSTNE DLA BETONU KONOPEGO

Wapno jest spoiwem o wysokim pH wynoszącym około 12, tworzy wysoce zasadowe (alkaliczne) środowisko. Właściwość ta wykorzystywana jest np. w rolnictwie przy odkwaszaniu gleb, a także w charakterze bakteriobójczym, chroniąc przed rozwojem pleśni. Jest to właściwość pożądana w przypadku betonu konopnego, w którym dominującym składnikiem jest materiał organiczny – paździerzka konopne. Dokładnie otoczone spoiwem wapiennym paździerzka konopne są w naturalny sposób chronione przed rozwojem korozji biologicznej. Powłoka wapna dodatkowo zapewnia ognioodporność kompozytu wapienno-konopnego. Istotną właściwością spoiwa wapiennego, przy zastosowaniu go w kompozycie wapienno-konopnym jest paroprzepuszczalność. Wg normy PN-EN ISO 10456 opór dyfuzyjny dla tynku wapiennego wynosi 10. Przegrada budowlana wykonana z materiałów zawierających składniki organiczne, powinna być otwarta dyfuzyjnie a tym samym wolna od kondensacji, która mogłaby doprowadzić do obniżenia trwałości materiału budowlanego, głównie przez możliwość rozwoju pleśni. Beton konopny zawierający spoiwo na bazie wapna hydratyzowanego charakteryzuje się oporem dyfuzyjnym rzędu 5-6 [3], który umożliwia swobodny przepływ pary wodnej przez ścianę na zewnątrz budynku (przy zachowaniu warstw wykończeniowych nie ograniczających paroprzepuszczalności). Wapno w połączeniu z celulozą zawartą w paździerzach konopnych, oddziałuje pozytywnie na mikroklimat panujący w pomieszczeniach. Pozwala akumulować ciepło, polepszając stateczność cieplną przegród, a zdolności higroskopijne pozwalają na regulację poziomu wilgotności w pomieszczeniu, utrzymując wilgotność względną na poziomie optymalnym dla człowieka. Spoiwo wapienne charakteryzuje również mniejsza sztywność w porównaniu z cementowym. Tynki wapienne są bardziej podatne na odkształcenia bez ryzyka pęknięcia aniżeli tynki cementowe. Właściwość ta jest istotna w przypadku betonu konopnego, gdyż spoiwo umożliwi dostosowanie się betonu konopnego do odkształceń pracującego drewnianego szkieletu. Spoiwo wapienne w połączeniu z paździerzami konopnymi po zakończeniu cyklu życia betonu konopnego, np. po rozbiórce budynku, może być wykorzystane jako nawóz.

MODYFIKOWANIE WAPNA HYDRATYZOWANEGO

Wapno jako spoiwo powietrzne jest materiałem wiążącym o niskich parametrach mechanicznych, twardniejącym w długotrwałym procesie karbonatyzacji. Przeobrażeniu w CaCO_3 ulegają tylko powierchowe warstwy materiału, mające bezpośredni kontakt z atmosferą. Dostęp dwutlenku węgla obecnego w powietrzu jest ograniczony dla głębszych warstw. Poprawie wytrzymałości spoiwa wapiennego w inny sposób niż karbonatyzacja mogą służyć modyfikacje, np. dodatki pucolanowe i hydrauliczne. Przyspieszą one wiązanie, umożliwią wcześniejsze zdjęcie deskowania, doprowadzą do polepszenia charakterystyki wytrzymałościowej (zwłaszcza wczesną wytrzymałość), ale również wpływać mogą na właściwości użytkowe świeżych mieszanek. Pomysł na połączenie puculan z wapnem pochodzi ze starożytnego Rzymu, gdzie wykorzystywano w tym celu puculanę naturalną – lokalne popioły wulkaniczne [1]. Pucolana jest materiałem naturalnym lub sztucznym zawierającym krzemionkę lub krzemionkę i tlenek glinu w postaci reaktywnej. Sam materiał pucolanowy nie wykazuje właściwości wiążących, lecz w postaci drobnoziarnistej i w obecności wilgoci reaguje chemicznie z wodorotlenkiem wapnia, tworząc związki mające właściwości wiążące. Krzemionka zawarta w materiale pucolanowym powinna być amorficzna (szklista), ponieważ krzemionka w fazie krystalicznej jest w małym stopniu reaktywna [4]. Pucolany wykorzystywane są jako dodatek do wapna hydratyzowanego w mieszanekach wapienno-konopnych. Materiałami hydraulicznymi stosowanymi w modyfikacji spoiwa wapiennego jest cement portlandzki, wapno hydrauliczne lub cement romański.

Cement to spoiwo hydrauliczne - twardniejące pod wodą jak i w powietrzu, otrzymywane przez wypał margli, wapieni, gliny w temperaturze >1200°C. Produkt wypału do klinkier. Jest on mieszany z gipsem (który opóźnia wiązanie) i w ten sposób otrzymuje się cement portlandzki. Jest to spoiwo szczelne, odporne na wodę, o słabej paroprzepuszczalności. Cement dodawany jest do spoiwa wapiennego w betonie konopnym w niewielkich ilościach w celu przyspieszenia wiązania, aby osiągnąć wystarczającą wczesną wytrzymałość, tak aby rozformowana ściana mogła przenieść swój ciężar własny. Spoiwo to cechuje się wysokim śladem węglowym. Wapno hydrauliczne otrzymywane jest poprzez wypalenie naturalnych kamieni – wapieni marglistych które naturalnie zawierają domieszki ilaste. Domieszki te mogą zostać wprowadzone również sztucznie (mowa wtedy o wapnie hydraulicznym sztucznym). To one po wypaleniu odpowiadają za hydrauliczne właściwości wapna. W składzie chemicznym wypalonego kamienia dominuje tlenek wapnia CaO , ale za sprawą obecności domieszek występuje też tlenek krzemu SiO_2 , glinu Al_2O_3 lub, w mniejszym stopniu, żelaza Fe_2O_3 . Są to związki reaktywne chemicznie. Pod dodaniu wody wymienione wyżej związki łączą się z nią w reakcji hydratacji tworząc hydrauliczne związki – uwodnione krzemiany i gliniany wapnia. Wapno hydrauliczne stosowane jest w betonie konopnym jako samodzielne spoiwo lub częściowo wymieszane z wapnem hydratyzowanym. Cement romański otrzymywany jest z wypału określonych skał marglistych, zawierających sporo minerałów ilastych. Skały te są specyficzne, gdyż charakteryzują się doskonałym geochemicznym wymieszanym tlenków w naturalnym surowcu. Pod wpływem ściśle określonego czasu oraz temperatury wypału uzyskuje on niezwykle właściwości hydrauliczne – bardzo szybki czas wiązania i bardzo wysoką wytrzymałość wczesną. Rzadkość występowania złóż tych skał oraz bardzo precyzyjny sposób produkcji sprawia, że cement naturalny nie należy do najtańszych spoiw. Spotyka się (głównie w Wielkiej Brytanii), że cement romański stosowany jest jako samodzielne spoiwo w betonie konopnym. Istnieją gotowe mieszanki spoiwa specjalnie przeznaczone do betonu konopnego, o składzie niejawnym, zastrzeżonym przez producentów. Ciągłe badane są nowe rozwiązania spoiw wykazujące jak najniższy ślad węglowy oraz jak najlepiej współpracujących z paździerzami konopnymi.

Literatura

- [1] Osiecka E.: Wapno w budownictwie - tradycja i nowoczesność, Kraków, 2006.
- [2] www.wkg.pl
- [3] Walker R., Pavia S.: Moisture transfer and thermal properties of hemp-lime concretes. Construction and Building Materials 64 (2014) 270-276.
- [4] Neville A.M.: Właściwości Betonu. Stowarzyszenie Producentów Cementu, Kraków 2012

REKLAMA



REKLAMA







Scrog Taiszo

Zielony ekran

Na przestrzeni lat cały czas rozwijaliśmy coraz to nowe techniki dotyczące growingu w domu. Na początku XXI wieku niewiele było informacji i wyposażenia dla domowych growerów, tak teraz w prawie każdym dużym mieście znajduje się growshop lub hempshop, który oferuje książki i sprzęt i akcesoria. Dzięki tej zmianie powstało też wiele sposobów na to, aby uczynić swoją domową uprawę bardziej wydajną. Wybrałem się więc na poszukiwania całkiem szczególnej uprawy. Po długich poszukiwaniach w różnych miejscach udało mi się znaleźć fachowca o imieniu Taiszo, który uprawia metodą Scrog pod HPSem 400Wattowym w odbłyśniku Adjust-w-Wing.

Szafa

Zbudowanie szafy kosztowało ok. 250 euro (bez wyposażenia niezbędnego do uprawy) ale wszystko zrobił samodzielnie aby nikt nie zadawał głupich pytań. Wymiary wynoszą 1,2m na długość, 0,8m na szerokość oraz 2,1m na wysokość. W ten sposób Taiszo ma ok. 1 m2 powierzchni do oświetlenia co na jego prywatne potrzeby jest zażębiście



wystarczające. Podczas budowy skupił się przede wszystkim na jej stabilność, wyciszeniu oraz aby wszystko wyglądało możliwie jak najbardziej zwyczajnie. Było sporo determinacji aby się uniezależnić od kanalii z ulicy, więc przy odrobinie czasu i dobrym planie nie było to szczególnie trudnym wyzwaniem. Zaletą szafy Taisza jest to, że nie jest kwadratowa i dzięki temu wygląda w miarę normalnie. Ponieważ nie jest to artykuł w „Zrób to sam”, nie będę wyjaśniać, jak zbudować taką szafę, bo chodzi nam przecież bardziej o jej wnętrze.



Wyposażenie

Pierwszym zaskoczeniem jest sposób wygłuszenia wentylatora o mocy 800m3/h. Nasz ogrodnik aby uniknąć niepotrzebnego hałasu, umieścił wentylator w drewnianym pojemniku, który następnie wypełnił piaskiem. Należy tu pamiętać, aby najpierw owinać wentylator w plastik i odpowiednio uszczelnić.

Następnie wsadzamy wentylator do pojemnika i wyprowadzamy rurki na zewnątrz. Następnie na tyle uszczelniamy pojemnik, aby piasek nie wypadł z pojemnika. Dopiero wtedy wysypujemy suchy piasek do pojemnika. Taiszo wyjaśnia, że pojemnik był niesamowicie ciężki i ledwo wsadził go na miejsce docelowe za szafą. Ja mogę tylko powiedzieć, że praca nie poszła na marne – jeszcze nigdy nie słyszałem tak cichego wentylatora. Taiszo używa oczywiście również filtra z węglem aktywnym, aby jego szafę opuszczało powietrze pozbawione zapachu. Filtr zamontowany jest w górnej części szafy, tak aby pochłaniał całe ciepłe powietrze znad odbłyśnika, a połączony jest z wentylatorem za pomocą izolowanego węłną mineralną przewodu wentylacyjnego, który dodatkowo tłumi wentylator. Wlot świeżego powietrza został umieszczony u dołu szafy i zamaskowany za pomocą kombinacji plastikowych rurek kanalizacyjnych. Tyle w temacie wyposażenia szafy, bo dużo ciekawsze jest to co jest w środku.

Technika scroggingu oraz plan

Taiszo ma w swojej szafie jedynie trzy rośliny, które w miarę wzrostu wpłływane są w poszczególne oczka w rozciągniętej siatce. Jeden szczyt w jedno oczko. W ten sposób można wytrenować wiele szczytów i dobrze kontrolować wysokość roślin, przy bezpiecznej ilości trzech roślin na chacie. Metoda ta nazywa się SCROG (screen of green) czyli po polsku - zielony ekran. Zaletą tej techniki jest to, że mamy mniej roślin i mniej małych kwiatów, ponieważ wszystkie, duże szczyty znajdują się ponad siatką. Wszystkie listki i małe szczyty rosnące pod siatką obcinamy. Wadą jest, że na taką uprawę potrzeba więcej czasu. Taiszo ukorzenia swoje sadzonki przez ok. 10 dni w litrowych doniczkach, następnie przesadza je na 14 dni do 3-litrowych doniczek. Wreszcie przenosi swoje rośliny do ich finalnego miejsca zamieszkania 60-litrowych doniczek Air Pot. Tutaj rośliny spędzają kolejne 3-4 tygodni, zanim zaczną kwitnąć. W sumie mija więc 14-16 tygodni z czego kwitnienie 8 tygodni. Jak nasz grower się spieszy słabiej przycina sadzonki i mniej rozkrzacza aby w dużej szafie na kwitnienie rośliny były gotowe 2 tygodnie wcześniej. Tak naprawdę wszystko dzieje się szybciej niż 16 tygodni ponieważ nasz rolnik ma jeszcze dodatkowo małą szafę, w której trzyma 2 rośliny na matki i gdzie rosną jego sadzonki. W ten sposób może zaoszczędzić kilka tygodni, gdyż zawsze ma rośliny w fazie wzrostu i kwitnienia.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem rośliny minęło akurat 10 dni od dnia ich przesadzenia. Znajdowały się w 60-litrowych doniczkach Air Pot. Gdy jedynie trzy rośliny oświetlane są 400W lampą, dużo przestrzeni, które mają sprawia, że dobrze się rozwijają. Dodatkowo rośliny potrzebują co 4-7dni około 7 litrów wody. Ilość wody zależy od stadium rozwoju rośliny. Jeśli roślina trafiła akurat do dużej doniczki, następne podlewanie odbywa się po około tygodniu. Po 2-3 tygodniach wzrostu rośliny są podlewane co 3-4 dni, a w 5-6 tygodniu kwitnienia znów co 5-7 dni. Ponadto Taiszo podcinał swoje rośliny 4-5 razy zanim rozpoczęły fazę kwitnienia.

Przy scroggingu ważne jest, aby stworzyć jak najwięcej pędów (czubków) u jednej rośliny. Dlatego Taiszo wielokrotnie przycina swoje rośliny, aby potem jak najwięcej pędów wpłatać w sieć. W ten sposób można szybko uzyskać 16 lub więcej czubków na roślinę. Rośliny są optymalnie zaopatrzone w substancje odżywcze dzięki Bio Sevia Grow w fazie wzrostu oraz Bio Sevia Bloom w fazie kwitnienia, przy czym w dwóch pierwszych tygodniach kwitnienia Taiszo podaje jeszcze trochę Bio Sevia Grow, aby zachęcić rośliny do wzrostu. Ponieważ Taiszo nawozi biologicznie, podaje zawsze to, co jest zalecone na opakowaniu, czasem nawet trochę więcej. Gdy pytam go, czy podlewa również wodą, odpowiada: „Co drugi raz, jeśli trzeba, ale to zależy”. Na koniec oczywiście płucze swoje rośliny dwa tygodnie przed zbiorami czystą wodą. Wydaje się, że rośliny są zadowolone z takiej procedury, ponieważ wyglądają bardzo dobrze. Ponadto Taiszo co tydzień stosuje trichodermę Eco Bison Bud Activator, która aktywuje ziemię, chroni korzenie przed pasożytami, zmienia chelaty fosforu w lepiej przyswajalne. Substancje te pomagają również przy zastosowaniu nawozów mineralnych i nasz gospodarz bardzo je poleca.



Druga wizyta

Przy moich drugich odwiedzinach rośliny Taisza od ponad tygodnia były w fazie kwitnienia, był w trakcie wpłatywania łodyg w siatkę. Wewnątrz szafy umocowana jest drewniana rama z dziurami. Dziury te wywiercone w różnych odstępach, tak że za każdym razem może od nowa przeciągać nitki i dopasować siatkę do potrzeb roślin. Jedyną, z rzeczy irytujących w tej metodzie, to fakt, że rośliny muszą być ścięte równocześnie, dlatego trzeba pilnować, aby wszystkie dojrzały w tym samym czasie. Po wpleceniu roślin w sieć, zaczynają wytwarzać coraz większe kwiaty. Powierzchnia została tu optymalnie wykorzystana i kwiaty są piękne i duże. Gdy zapytałem gospodarza, jakie odmiany uprawia w szafie, powiedział, że dostał klona od kolegi z mieszanki Blackjack, Coholope, Destroyer i jeszcze kilku innych odmian, ale nie przykładą do tego wielkiej wagi. Roślina ma dawać znakomity plon i dobrze smakować. Żadnych cytrusów, ma być żywica, sosna. To prawda, mogę potwierdzić, pachną wspaniale. Taiszo opowiedział mi, że kiedyś udało mu się wejść w posiadanie jakiejś dzikiej mieszanki nasion, ale nie wspomina tego dobrze, zdecydowanie woli klony, ich przewidywalność i powtarzalność, to



cechy na których mu najbardziej zależy. Na szczęście mogę rzucić okiem na rośliny w chwilę przed zbiorami i podziwiać tę wspaniałą uprawę SCROGw pełnej krasie. Jeszcze raz wielkie dzięki, Taiszo, za otwarcie swojej szafy.

Zbiory Taisza

W pierwszej kolejności ścina wszystkie rośliny. Następnie wypłutuje je z sieci i uwalnia od dużych liście oraz liści, które nie są pokryte żywicą. Pozostałe liście pozostawia i wiesza roślinę w szafie do wyschnięcia na ok. 10-14 dni, bez obawy, że pączki ulegną całkowitemu wysuszeniu. Na koniec oczyszcza pączki z pozostałych liści i wsadza je do słoików. Na początku słoiki otwierane są codziennie, aby pozbyć się resztek wilgoci, aż do osiągnięcia oczekiwanej wilgotności. Podczas suszenia należy zwracać uwagę przede wszystkim na to, aby susz nie wysychały zbyt szybko, w przeciwnym razie chlorofil nie zostanie prawidłowo rozłożony. Chlorofil rozkłada się w ciągu 10-14 dni, ma to jednak miejsce przede wszystkim w ciemności, a marihuana nie może być zupełnie suche. Dlatego trawa Taisza trafia do słoików, aby utrzymać pewną wilgotność i tym samym zapewnić jej lepszą jakoś po etapie dopieszczenia. Ale również tu należy uważać, aby nie wsadzić do słoika kwiatów zbyt mokrych ponieważ mogą zatęchnąć lub zapleśnieć. Dlatego zawsze warto przez pierwszy tydzień, dwa pilnować słoika i wietrzyć go w regularnych odstępach czasu.

Nie róbcie tego w domu. Artykuł ten służy celom informacyjnym. Konopie są w niektórych krajach zabronione.

Godrik

TEST | Panele LED - Sanlight S4W

Gdy growerzy opowiadają o swoich roślinach i swoich sposobach uprawy w Spliff Gazeta Konopna, redakcja z reguły musi zmieniać ich imiona i nie może zdradzić dokładnego miejsca uprawy, aby zachować w tajemnicy tożsamość ogrodników. Hiszpania ze swoimi Cannabis Social Clubs jest pod tym względem lepiej rozwinięta. Tam growerzy z ambicjami mogą do woli uprawiać swoje ulubione rośliny i dzielić się zbiorami z innymi członkami klubu o podobnych upodobaniach. Bez strachu i zabawy w chowanego. Dotyczy to również klubu ColCanCan na Fuerteventurze, do którego od 2014 należy Sebastian Gramms.

Klub ColCanCan został założony przez entuzjastów konopi i otworzył swoje podwoje w 2014 roku. Uprawę konopi rozpoczęto właściwie 9 miesięcy wcześniej, aby w dniu otwarcia dostarczyć pierwszym członkom dostatecznej ilości konopi, zdradza Sebastian. Każdy w wieku powyżej 21 lat może zostać członkiem klubu. Warunkiem jest miejsce zamieszkania w Hiszpanii lub posiadanie hiszpańskiego obywatelstwa. Ponadto trzeba znać kogoś, kto może wprowadzić nowego członka do klubu lub na czyje polecenie można zostać przyjętym w poczet członków. Gdy ktoś nie ma koniecznych koneksji, mimo wszystko można wpaść do klubu. Nie będąc członkiem można wejść do klubu również po to, aby zostać „obwąchanym” przez innych członków, którzy decydują o przyjęciu nowej osoby do klubu. Sebastian podkreśla, że turyści, którzy chcą sobie raz zapalić, zwykle nie są wpuszczani do klubu, gdyż przeciwnie byłoby to jego zasadom.

Obecnie klub posiada około 200 członków. Aby pokryć ich zapotrzebowanie, konopie uprawia się w szklarni o powierzchni ok. 40-50m² przy świetle słonecznym. Ponadto sześciu samodzielnych growerów posiada swoje uprawy indor w wynajętych do tego celu pomieszczeniach. Posiadają one po dwie-cztery lampy i po wyschnięciu przynoszą swoje zbiory do klubu, gdzie konopie rozdzielane są między pozostałych członków. Ilość konopi zbieranej co miesiąc jest różna. Szklarnia nie zawsze jest wypełniona roślinami po brzegi, a przy świetle słonecznym roślinom pozwala się rosnąć bardziej niż przy sztucznym świetle. Zwykle w szklarni stoi ok. 100 roślin, ocenia Sebastian. Roślinami opiekują się przydzieleni na stałe growerzy, których klub zatrudnia celem hodowli konopi.

Za pośrednictwem Exzessiv Team został nawiązany kontakt między producentami oświetlenia LED Sanlight, który niedawno poprosił klub o przetestowanie oświetlenia i zaprezentowanie rezultatów czytelnikom i czytelniczkom Spliffa.

Uprawa przy świetle LED

Aby przetestować trzy panele LED firmy Sanlight, model S4W, Sebastian rzecz jasna nie ustawił roślin w szklarni, lecz w home boxie Ambient R120 o wymiarach 120x90x180cm. Wybrano odmianę Critical +. Odmiana ta jest regularnie używana w klubie i na wyspie cieszy się dobrą sławą. W ocenie Sebastiana jest to bardzo mocna odmiana.

Sebastian przygotował 20 sadzonek, które ukorzenił w doniczkach Jiffy Pots. Następnie wybrał najlepsze 15 i postawił je do boxu. Następnie przesadził je do mieszanek składającej się w jednej trzeciej z substratu kokosowego Full Mix a w dwóch trzecich z Plagronu Light Mix. Wszystkie 15 roślin wspaniale rozwijały się aż do zbiorów. „Wiemy już z doświadczenia, że z reguły wszystkie rośliny wytrzymują do końca i dają na końcu dobre zbiory”, opowiada Sebastian nie bez dumy. Szczególnie cieszyły go wspaniale wykształcone korzenie.

Podczas uprawy rośliny stały w 11-litrowych doniczkach. Substancji odżywczych dostarczały im nawozy General Hydroponics, podawane zgodnie z zaleceniami producenta. Nawóz był podawany przy każdym podlewaniu. Ponadto do wody dodawano trochę ekstraktu z alg i aminokwasów.

W pierwszych dwóch tygodniach wzrostu fazy kwitnienia roślinom podawano dodatkowo dwie łyżki guano nietoperza. Guano jest bogate w azot, który jest ważny dla wzrostu. Dlatego warto jest podawać go w dwóch pierwszych tygodniach fazy kwitnienia, ponieważ w tym czasie roślina jeszcze ciągle rośnie.

Po rozpoczęciu fazy kwitnienia kwiaty raz na tydzień spryskiwano wolnymi aminokwasami. Miało to na celu dodatkowy wzrost pąków. Co 2-3 dni podawano roślinom nowe płyny. „Na początku podlewaliśmy mniej. Gdy rośliny zaczęły kwitnąć i przybrały na masie, można było zauważyć, że zapotrzebowanie na wodę wyraźnie wzrosło”, mówi Sebastian. W sumie zapotrzebowanie na wodę było jednak mniejsze niż przy uprawie przy lampie sodowej, gdyż dzięki niższym temperaturom mniej wody odparowywało z gleby.

Ponieważ jakość wody na wyspie Fuerteventura nie jest najlepsza, rośliny były pojone tylko wodą osmotyczną, której wartość pH była stosownie dopasowywana. Woda z kranu ma dużo minerałów i chlor, oraz wartość EC 0,9. Dla porównania: w Niemczech w większość regionów wartość ta waha się między 0,3 i 0,4. Stosując wodę osmotyczną ważne jest, aby używać dopasowanego do niej nawozu, aby jak najlepiej zaopatrzyć roślinę w substancje odżywcze.

W boxie powieszono wentryzniki o średnicy 125mm oraz filtr z węglem aktywnym, również o średnicy 125mm. Zastosowano wentylator firmy Honeywel oraz firmy Highpro. Aby stale kontrolować temperaturę lampy w boxie oraz wilgotność powietrza, przeprowadzano regularne pomiary:

Wyniki pokazane zostały w poniższej tabeli:
Średnia temperatura podczas 18-dniowej fazy wzrostu:

Temperatura lampy: najniższa: 37,3 °C
Najwyższa: 58,6 °C
Temperatura w boxie: najniższa: 25,7 °C
Najwyższa: 31,3 °C
Wilgotność w boxie: najniższa: 50%
Najwyższa: 69%

Temperatury w fazie kwitnienia, która rozpoczęła się 13 lipca i trwała do około 31 sierpnia.
Temperatura lampy: najniższa: 27,9 °C
Najwyższa: 51,7 °C

Temperatura w boxie: najniższa: 27,2 °C
Najwyższa: 34,9 °C

Wilgotność powietrza w boxie: najniższa: 42%
Najwyższa: 58%

Tym samym temperatury utrzymywane są znacznie poniżej tych, z którymi zwykle mamy do czynienia podczas uprawy przy użyciu lampy sodowej. Dla porównania Sebastian zmierzył jeszcze raz przy innej uprawie. Mimo że lampa sodowa była chłodzona za pomocą Cool Tube, temperatura w okienku reflektora, w którym wisiała lampa, wynosiła ciągle 61,4 stopnia.

Faza wzrostu trwała 18 dni. 13 lipca rozpoczęła się faza kwitnienia a pod koniec sierpnia ścięto rośliny. W sumie uprawa trwała 67 dni, czyli 9,5 tygodnia. Nie było żadnych komplikacji. Nie było również problemów ze szkodnikami, mówi Sebastian. Zauważył jednak, że rośliny po jakimś czasie zaczęły zrzucać dolne liście. „Powodem tego mogło być to, że dolne liście nie dostawały dostatecznej ilości światła, gdyś rośliny stały dość gęsto obok siebie. Do utraty liści może też dojść z powodu braków azotu lub niedostatecznego wietrzenia”, wyjaśnia. Nie jest to jednak powodem do zmartwień. Wielu growerów tak czy siak obcina wszystkie liście i pędy rosnące na wysokości 10-15cm od ziemi. Pączki, które wykształciły się na tych pędach, są zbyt małe, aby mieć znaczenie. Dzięki podcięciu roślina może w całości skierować swoje siły na tworzenie górnych kwiatów. Ponadto większe odstępy między liśćmi tuż nad podłożem utrudniają osiedlenie się szkodników i pasożytów.

Zbiory

Z 15 roślin Critical + udało się zebrać 420 gramów. „Daje to prawie



1 gram na Watt, co jest wynikiem niczego sobie. W każdym razie byliśmy zadowoleni. Stosunek g/W był lepszy przy uprawie z użyciem LEDów niż przy użyciu lampy sodowej.

Podczas zbiorów wyciągano równocześnie z namiotu 4-5 roślin i usuwano ręcznie wszystkie duże liście. Następnie w rękawiczkach usuwano i odkładano mniejsze liście, na których widoczne były już trychomy. W klubie później produkuje się z nich haszysz lub używa się ich do produkcji masła konopnego, wyjaśnia Sebastian. Na koniec rośliny zostały pocięte na poręczne kawałki i zabrano się za obrabianie pączków, aby potem powiesić je na linie na stojaku specjalnie przeznaczonym do suszenia roślin. Ponieważ w pomieszczeniu było ciepło, tak jak wszędzie latem w Hiszpanii, suszenie trwało jedynie 5 dni. „Potem łodygi trzaskały podczas łamania. To dobry objaw tego, że pączki są dostatecznie suche i można je odciąć od reszty rośliny”, wyjaśnia Sebastian.

Pączki zapakowano następnie do plastikowych torebek i ołożono na dwa tygodnie, aby mogły jeszcze dojrzeć. Wreszcie nadszedł czas, aby członkowie klubu przetestowali trawę wyhodowaną w świetle LEDów firmy Sanlight. U krytycznych klubowiczów wywołała ona natychmiastowy aplauz. Smak został oceniony jako fantastyczny i wielu klubowiczów zapewniało, że jeszcze nigdy nie mieli do czynienia z Critical + w takiej odsłonie. Wiadome jest, że paki hodowane pod LEDami są mniejsze niż te przy lampie sodowej. Są jednak znacznie bardziej twarde i zbite. „Jeszcze nigdy nie widziałem tak zbitych pąków”, zapewnia Sebastian. Ponadto ma wrażenie, że smak jest bardziej wypracowany i intensywniejszy. Również zapach jest o wiele silniejszy. Czuć to nie tylko w trakcie palenia, lecz już podczas uprawy i zbiorów.

Sebastian nie potrafi do końca wyjaśnić, skąd to się bierze. Przypuszcza jedynie, że powodem jest spektrum światła lampy LED, które – w przeciwieństwie do lamp sodowych – jest dokładnie dopasowane do roślin konopi. Oprócz liczby roślin w namiocie również spektrum światła wpływa na to, jak duże i jak gęste będą ostatecznie kwiaty. W przypadku przeprowadzonego właśnie testu były mniejsze, jednakże gęstsze.

Podsumowując testy wypadły pozytywnie. Członkowie klubu są szczęśliwi i zadowoleni i będą jeszcze przez chwilę cieszyć się Critical + wyhodowanym przy zastosowaniu LEDów.

Text: Ricco, Zdjęcia: Sebastian



REKLAMA





**Nasiona, lufki i akcesoria do palenia
TYLKO SPRZEDAŻ HURTOWA**

Unit 6 Riverside Business Park, Lyon Rd, London, SW19 2RL, UK
web: www.basilbush.co.uk email: info@basilbush.co.uk tel: +44 20 8545 0978 fax: +44 20 8544 1305

WHOLESALE ENQUIRIES ONLY



Olejki i pasty

**CBD
CBDa**

z konopi

na stronie:

dobrekonopie.pl

Te szczepy wybrałem do Sea of Green

Nie ma drugiej rośliny, która byłaby tak zróżnicowana jak konopie. Podczas gdy przed 20 laty dało się jeszcze ogarnąć ilość firm dostarczających nasiona, dziś mamy do czynienia z około 10 000 odmian. Czasem nie wiadomo, od czego zacząć. Dlatego znów wybrałem się na poszukiwanie znajdujących się na rzeczy growerów, który pomogliby mi w kłopotcie. Rolnik, którego dziś wam przedstawię, pragnie pozostać anonimowy. I oczywiście szanujemy jego życzenie.

Ogród w pokoju

Pan X oświetla ok 1,5m2 przy pomocy 600W lampy. Aby zaoszczędzić miejsca, w jego pomieszczeniu stoi obok siebie 25 roślin w prostokątnych 11-litrowych doniczkach. Metoda ta znana jest również jako Sea of Green (SOG). Przy zastosowaniu tej techniki możliwie dużo roślin stawiane jest na oświetlonej powierzchni. Średnio 25 roślin na 1,5m2. Słyszałem jednak nawet o 40-50 roślinach na takiej powierzchni. Rośliny te są najczęściej szczepkami, sadzonymi w 4-6 litrowych doniczkach. Z powodu dużej liczebności roślin wzrost przy uprawie SOG jest zawsze krótszy niż przy zastosowaniu innych metod i dlatego niezmiernie wydajny. Pan X jest bardzo zadowolony ze swoich 25 roślin. Uważa, że kiedy doniczki są zbyt małe, trzeba regularnie płucać rośliny, aby zapobiec przesoleniu. Stosując doniczki o pojemności 11 litrów można zaoszczędzić sobie tej pracy aż do końca.



Pan X podlewa swoje 25 dziewczynek co dwa dni około pół litrem wody. Ważne dla niego jest, aby wartość pH była zawsze poniżej 6. Jeśli chodzi o nawożenie już od jakiegoś czasu stosuje nawozy Canna. Szczególnie podoba mu się, że Canna oferuje również poszczególne substancje odżywcze w serii mono. Gdyż szczególnie w przypadku niedoborów ważne jest, aby traktować je indywidualnie. W fazie wzrostu pan X stosuje Canna Terra Vega, zaś w fazie kwitnienia Canna Terra Flores. Ponadto do dnia 18 podaje fosfor i potas jako osobne substancje odżywcze. Fosfor i potas są szczególnie ważne w fazie kwitnienia, ponieważ wpływają na wzrost kwiatów. Wszystkie

nawozy podaje zgodnie z zaleceniami producenta i taki system zdaje u niego egzamin.

Odmiany

Dla niektórych jednak jeszcze bardziej interesujące od samego ogrodu są hodowane przez niego odmiany konopi. Obecnie posiada nasiona od Royal Queen Seeds oraz Pheno Finder Seeds. Obydwa banki nasion mają swoją siedzibę w Holandii. Odmiany od Royal Queen Seeds to Bubble Kush oraz Northern Light, natomiast od Pheno Finder Seeds – Lemon Bubble i Grapefruit Diesel. Bubble Kush jest krzyżówką znanej odmiany Bubble Gum oraz OG Kush. Bubble Gum została stworzona przez Serious Seeds, przy czym do Serious Seeds trafiła z USA. Pierwszą nagrodę zdobyła w 1995 roku podczas High Times cannabis Cup, dzięki czemu odmiana ta jest absolutnym hitem.

OG Kush jest również nagradzaną odmianą, szczególnie popularną w USA. Początki genetyki Kush pochodzą prawdopodobnie z Afganistanu. Z biegiem czasu OG Kush trafiło do nas i teraz cieszy się popularnością również w Europie, gdzie wygrywa wiele nagród. Grapefruit Diesel to krzyżówka NYC Diesel oraz Grapefruit. NYC Diesel jest znaną i lubianą odmianą, którą do dziś można znaleźć w coffeshopach, często też pojawia się na czarnym rynku w Berlinie czy Pradze.

NYC Diesel firmy Soma wygrał w 2001 roku Hightimes Cannabis Cup w Amsterdamie. Grapefruit dostępny jest jedynie jako sadzonka, co sprawia, że gatunek ten jest wyjątkowo ekskluzywny. Pheno Finder Seeds oferuje szczególnie ciekawą genetykę, ponieważ hodowcy pochodzą z USA, Hiszpanii oraz z Holandii. Stąd też u Pheno Finder można znaleźć dużo ciekawej genetyki amerykańskiej, jak również Sunset Sherbet, który aktualnie jest cieszy się dużą sławą w USA. Na szczęście dla was mogłem trochę lepiej przyjrzeć się odmianą Grapefruit Diesel oraz Bubble Kush.

Test

Grapefruit Diesel jest hybrydą, w której dominuje Indica, która kwitnie mniej więcej 8 tygodni. Odmiana ta jest szczególnie godna polecenia dla fanów Diesla. Jej zapach jest słodko-kwaśny, limonka połączona z



grejfrutem. Grejfrut jest jednakże bardziej słodki niż gorzki. Można jednak wyraźnie rozpoznać genetykę Diesla. Podczas palenia można wyraźnie wyczuć geny odmiany Diesel. Smak jest pełny dojrzałych cytryn i grejfrutów, pozostaje w ustach na długo. Grapefruit Diesel często jest pomocny w przypadku dolegliwości bólowych i przynosi ulgę w przypadku skurczy. Lista chorób, na które mogą pomóc konopie, jest długa. Szczepy z przewagą genów Indica mają silniejsze działanie na organizm, co związane jest z występowaniem w nich specjalnych terpenów - mircen i pinen, lecz również limonen.

Bubble Kush to w 80% Indica. Czas kwitnienia wynosi podobnie jak Diesel, ok 8-9 tygodni. Tutaj aromaty są raczej korzenno-owocowe. Spora dawka piżma z odrobiną soczystych ziół alpejskich. W smaku bardzo wyczuwalna jest korzenność, która sprawia, że ciało od razu czuje się zrelaksowane. Odmiany Kush są cenione w medycynie ze względu na swoje silne i wszechstronne działanie. Przede wszystkim przy nudnościach oraz problemach z żołądkiem, lecz również przy dolegliwościach bólowych oraz nadciśnieniu. Każda odmiana konopi ma mnóstwo korzyści terapeutycznych, dlatego tak ważne jest, abyśmy z nich korzystali.

Artykuł ten służy tylko celom informacyjnym, konopie są w niektórych krajach zabronione.

Wszystkiego dobrego
Hans 77

Pełny profesjonalizm od 1999 roku

Sklep stacjonarny Kraków

ul. Kornela Makuszyńskiego 22A, 31-752 Kraków

mail: krakow@hemp.pl

tel. (+48) 12 413-23-36

kom. (+48) 503 012 027

Czynne: (pon-pt.) 7:30 - 18:00

Sklep stacjonarny Radom / Wielogóra

ul. Warszawska 98/100, 26-660 Wielogóra, (obok wejścia do restauracji U Grubego)

mail: radom@hemp.pl

tel. (+48) 48 321-58-45

kom. (+48) 506-547-060

Czynne: (pon-pt.) 10:00 - 18:00

Zakupy w sieci: www.hemp.pl

GrowShop & Headshop

- Wszystko do profesjonalnej uprawy i nie tylko...
- Sprzedaż detaliczna i hurtowa, zaopatrzenie sklepów
- Dostarczymy do każdego miejsca w Europie
- Kilkadziesiąt punktów odbioru osobistego w Polsce



Odlot, czyli o prawo do odurzenia

Recenzja książki: Odlot. Kulturowa historia odurzenia

Trudno o bardziej wyświechtane stwierdzenie, niż obserwacja, że używki towarzyszyły ludzkości od zawsze. Albo i dłużej, jak upieraliby się McKenniści. Od wspomaganych roślinnymi psychodelikami prehistorycznych rytuałów, przez odkrycie właściwości fermentujących winogron, przez kolonialny boom na kawę i tytoń, aż po napędzane ekstazy i stymulantami życie nocne wielkich miast – tak zwane narkotyki stały się nieodłączną częścią ludzkiego życia społecznego. Można przyglądać się tej osobliwej symbiozie konstruując metodyczny leksykon, albo przykładową opowieść historyczną, tego typu podejście wydaje się jednak nieco wyczerpane. Ostatecznie, w epoce Errowida i pdfowej wersji TIHKaL dostępnych za jednym kliknięciem, zapychanie czterystu stron papieru drobiazgowymi danymi nie porwie raczej nikogo. Podobnie niedzisiejsza wydaje się naiwna apologia psychodelików (choć pewnie Kamil Sipowicz i wyznawcy ayahuaski po pięć stów za tripa mogą się ze mną nie zgodzić). Stuart Walton – stary wyga z Guardiana i miłośnik wina – zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Jego zaskakująco świeże podejście (biorąc pod uwagę, że pierwsze wydanie Odlotu wylądowało na półkach siedemnaście lat temu) analizuje kwestię zamiłowań do odmiennych stanów świadomości od strony praktyk kulturowych – regulujących, sankcjonujących, uwznioślających, deprecjonujących czy wreszcie medykaliżujących i kryminalizujących wcieranie proszków i wdychanie oparów. Nie rezygnując przy tym z warsztatu naukowego (odpowiedzialna za polską edycję książki Aletheia to poważane wydawnictwo specjalizujące się w humanistyce) i dogłębnego researchu, Walton bez ogródek prezentuje swoje liberalne podejście do tematu, niejednokrotnie powołując się na własne doświadczenia. I

„Od wspomaganych roślinnymi psychodelikami prehistorycznych rytuałów, przez odkrycie właściwości fermentujących winogron, przez kolonialny boom na kawę i tytoń, aż po napędzane ekstazy i stymulantami życie nocne wielkich miast

jąc lwią część psychodelicznej beletrystyki.

Poczyniwszy istotne uwagi wstępne, Watson przechodzi do wyjątkowo przejrzysto ustrukturyzowanego wykładu. Mamy więc obowiązkowe rozdziały z farmakologią i skróconą historią poszczególnych grup używek – łącznie z ketaminą, mefedronem, czy... rtęcią (czytelniczy Spliffa mogą poczuć się zawiedzeni, bo z kolei konopie zostały potraktowane nieco po macoszu), jednak bez dwóch zdań daniem głównym pozostają rozdziały poświęcone „narkotykom” w dyskursie religijnym, prawnym i medycznym.

Otrzymujemy więc drobiazgowo omówienie zarówno krótkotrwałej symbiozy odurzenia z obrzędowością (misteria Eleuzyjskie), jak i późniejszego wygnania Dionizosa przez co najmniej dwuznacznie traktujące odurzenie chrześcijaństwo, a także omówienie stanowiska judaizmu i stosunkowo najbardziej restrykcyjnego islamu (warto zauważyć z jaką wprawą dekonstruowany jest tutaj mit o „haszyszy-nach”). Zdecydowanie uderza koncentracja na świecie zachodnim, do której autor przyznaje się tylko poniekąd – brak tu zarówno omówienia podejścia do odurzenia wielkich religii Wschodu, jak i niemal absolutne pominięcie roli peyotlu, grzybów, czy ayahuaski w obrzędowości ludów Ameryki Południowej i Środkowej.

Jeszcze ciekawiej wypada rozdział poświęcony reżimom prawnym. Co interesujące, pojawiają się one w kontekście regulowania wewnętrznych stanów jednostek stosunkowo późno (między innymi dlatego, że do dziewiętnastego wieku sankcję, od biedy, zapewniała religia). Watson zajmując opisuje zaskakująco znajome przypadki „paniki moralnej” towarzyszącej wejściu na narkotykową scenę heroiny i kokainy: dwuznaczna moralnie fascynacja mediów, napiętnowanie substancji i przypisanie ich do konkretnych „upadłych” grup (kolorowi, artyści, aktorki teatralne...), wreszcie głośne przypadki przedawkowań i nacisk opinii publicznej skutkujący tyleż restrykcyjnymi, co przeciw skutecznymi sankcjami. Szczególnie interesująca w tym kontekście jest historia amerykańskiej prohibicji alkoholowej – kuriozalnego eksperymentu, który jednak nie przeszkodził Stanom Zjednoczonym po dziś dzień przewodzić krucjacie wymierzonej w pozostałe używki. Na uwagę zasługuje drobiazgowo (może nawet zbyt drobiazgowo) dywagacje nad argumentami prohibicjonistów i przytaczanie przykładów odmiennych rozwiązań (Portugalia), jednak szczególnie w kontekście np. dostępnej na polskim rynku od tego roku „Narkomomii” wyjątkowo brakuje omówienia współczesnych rozwiązań.

Jednym z najciekawszych wątków Odlotu, jest teza o stosunkowo późnej „medykalizacji” narracji o narkotykach. Autor traktuje dyskurs medyczny z zadziwiającą nonszalancją – z jednej strony, całkiem słusznie, wskazuje na to, że bardzo długo jakiegokolwiek regulacje wieku od którego dopuszczalne jest przyjmowanie używek w zasadzie nie istniały (dziiesięciolatki pokrzepiające się pintą ale przed szczytą w kopalni), używa też przekornego argumentu, że używanie narkotyków pomimo negatywnych efektów cielesnych to godny pochwały tryumf woli i ducha nad materią. Z drugiej strony ta brawura prowadzi go do kuriozalnego ignorowania zarówno fizjologicznych podstaw uzależnienia, jak i... samego mechanizmu uzależnienia (obecnie definiowanego powszechnie jako odrębna jednostka chorobowa związana z dysfunkcją dopaminowego układu nagrody)! Podobne szarże nieco osłabiają intelektualną moc analizy procesu „medykalizacji” – a wątek przesunięcia użycia narkotyków ze sfery metafizycznej, przez religijną aż do prawnej i medycznej jest niezwykle interesujący.

Podobnie jak temat „medykalizacji”, podobny niedosyt pozostawia omówienie wątku związku narkotyków z twórczością artystyczną – rozbrojonych zostaje tu tylko parę mitów dotyczących inspiracji, po czym otrzymujemy sztamkowy katalog przykładów: de Quincey, Coleridge, Kerouac. Nie wiele uwagi poświęca Walton kwestiom estetyki twórczości po narkotykach, pomija też specyfikę wytworów kultury kształtowanych specjalnie dla zażywających, fakt o tyle zaskakujący, że skądinąd wiemy, że autor wie co-nieco o kulturze klubowej. Nie byłbym też sobą, gdybym nie wytknął autorowi zasadniczego pominięcia kwestii społecznych – nie tylko w wyjaśnianiu dlaczego w ogóle ludzie z danych sfer społecznych sięgają po narkotyki, ale także w omówieniu dystynkcji (brzydkie speedy dla biedoty / dobre psychodeliki dla klasy kreatywnej), z których z pewnością zdaje sobie sprawę jako dziennikarz pisujący o winie dla snobów. Możliwe, że te niedociągnięcia wynikają wprost z idiosynkrazji Waltona, który nie ukrywa swojego zainteresowania pewnymi tematami i braku cierpliwości do innych (momentami osobiste sympatie autora przybierają wręcz postać nieskrywanej preferencji do niektórych używek, czy... pełnych jadu



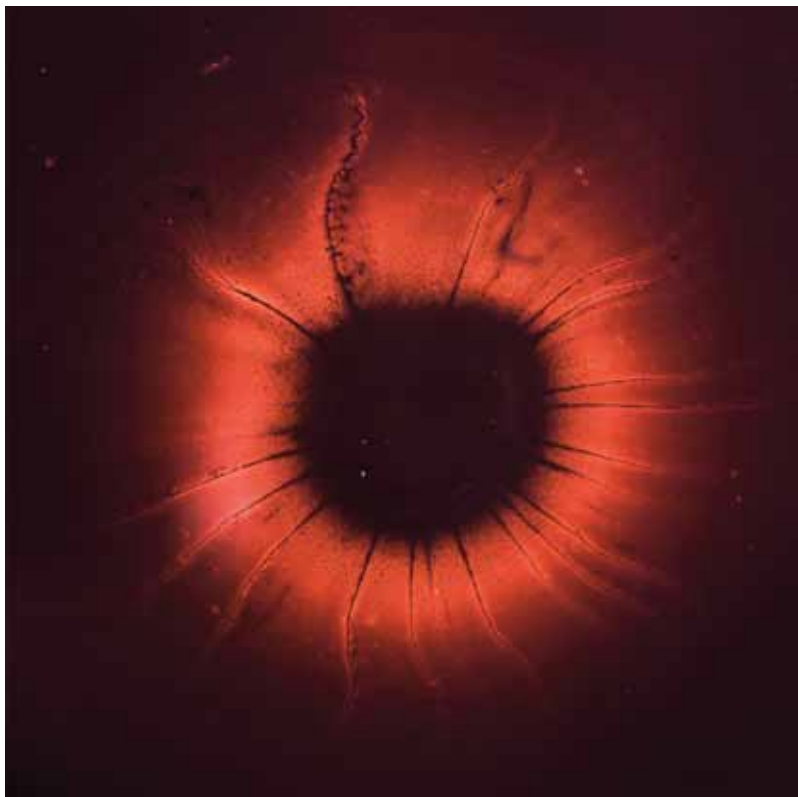
wycieczek personalnych – najbardziej dostaje się tu chyba Leary'emu). Podobne pominięcia obniżają nieco wartość poznawczą książki, której podtytuł nakazuje spodziewać się pozycji możliwie wyczerpującej, jednak są też interesującym, bo niecodziennym w literaturze (quasi-)akademickiej przejawem stylu autora.

Słowo więc o stylu. Flow Waltona w swoich najlepszych momentach należy do największych zalet Odlotu – kwieciwy, rozbudowany, niepozabawiony pazura potrafi jednak potknąć się o własne nogi w szczególnie brawurowych szarżach. Przejrzystości nie sprzyjają też rozbudowane dygresje – w przeciwieństwie do recenzenta Krytyki Politycznej nie mam jednak tu pretensji o szczegółowość niektórych sekcji, co do nic niewnosząca miałość niektórych piętrowych metafor. Podejrzewam też, niestety, że pewna w tym rola tłumaczenia – Anna Kunicka wykonała świetną robotę przedzierając się przez gęstwiny stylu Waltona, momentami jednak można odnieść wrażenie, że i ona się w nim zagubiła. W tłumaczeniu zdarzają się też kwiatki w rodzaju coffeeshopów występujących jako „holenderskie bary kawowe”, mająca swój ugruntowany polski odpowiednik „Ulica dżinu” z rycina, w Odlocie pozostawiona w oryginale, czy zupełnie skandaliczne wielokrotne użycie określenia „murzyn” w odniesieniu do płatnego wyrobnika – wstydy!

Pomijając pewne niedociągnięcia i niezwykle wyrazistą personę autora (ja należę do miłośników takiego stylu, choć mieszanina arogancji, cynizmu i barokowego stylu może odstraszyć wielu czytelników) – Odlot pozostaje niezwykle cenną pozycją. Uzupełniając Odurzonych Davenporta i Alchemię Kultury Rudgleya niemal zamyka wydany po polsku kanon narkoliteratury (czekamy na High Society i Acid Dreams). Na szczególną uwagę zasługuje kulturoznawcze podejście i niesłychana erudycja autora – jeśli więc zamiast czytać mętnych kwasowych proroków macie ochotę na pozycję w której przypisy z Derridy i Heideggera przeplatają się z ciepłymi słowami na temat MDMA, soczystą krytyką prohibicjonistów i żarliwą apologią wolnej woli i prawa do odurzenia, Odlot to lektura obowiązkowa.

Robert Kania

Odlot. Kulturowa historia odurzenia
Wyd. Aletheia, Warszawa 2017.
436 stron, miękka oprawa



Zdjęcie: Joel Filipe on Unsplash

choć zapal polemiczny sprawia, że narracja momentami dryfuje daleko od brzegu, nie da się ukryć, że Odlot to dla rodzimej narkoliteratury pozycja niezwykle istotna.

Walton nie ukrywa swojej postawy już od pierwszych stron waży uczciwie argumenty prohibicjonistów, jak i bezkrytycznych entuzjastów, ale ostatecznie wygrywa w nim lekko cyniczny pragmatyk. „Wojna z narkotykami” – zarówno we współczesnej, Nixonowskiej odsłonie, jak i w sankcjonowanych religijnie wcześniejszych wcieleniach jest nie tylko skazana na porażkę – jest wręcz przeciw skuteczna. Jednocześnie na uwagę zasługuje pewna odwaga autora – broni on używek nie tyle dlatego by były one zupełnie nieszkodliwe, raczej dlatego, że za wielokrotnie przywoływanymi przez siebie Rudgleyem i Danportem-Hinesem uznaje po prostu wrodzone ludzkie prawo do odurzenia. W myśl tej logiki odmiennie stany świadomości, „wyjście z siebie” byłyby czwartym, obok pożywienia, odpoczynku i seksu, biologicznym popędem istoty ludzkiej.

Drużga z istotnych deklaracji pojawia się również na samym wstępie – otóż Watson bez skrępowania przyznaje, że poza źródłami naukowymi sięgał ochoczo po „dowody anegdotyczne”, a także – o zgrozo! – po własne doświadczenia. Jest to wyznanie o tyle cenne nie tylko dlatego, że rzadkie wśród twórców sięgających po akademickie pagony, ale przede wszystkim – dogłębne doświadczenie narkotyczne, choć zawsze zakorzenione w kulturze, ostatecznie będzie zawsze skrajnie subiektywnie. Trudno o bardziej odporne na próby opisu doświadczenie niż solidny rollercoaster dwustu mikrogramów LSD, o czym, niestety, można przekonać się czyta-

REKLAMA

Green-garden
Growshop & Headshop

Oświęcim
Garbarska 14b

160m²

Kto sieje,
ten zbiera...

Towar
od ręki

Zakupy
w 5 minut

Własny
transport

www.e-green-garden.pl



Ekonomia dylowania

Recenzja książki Toma Wainwrighta - Narkonomia

Spojrzyć na nielegalny handel narkotykami jak na każdy inny biznes – pomysł stojący za książką brytyjskiego dziennikarza jest tylko pozornie prowokacyjny. Nielegalny obrót dragami jest pod względem obrotów trzecim największym biznesem świata i pnie się w górę. Dlatego żadna poważna analiza problemu narkotykowego – czy to od strony prawnej, społecznej, czy kulturowej – nie może pozwolić sobie na abstrahowanie od ekonomicznej strony zagadnienia. Napędzającą prędkość i napychającą kieszenie dilerów „cenę strachu” – konsekwencję prohibicji, a zarazem podstawowy mechanizm narkonomii – zna chyba każdy zwolennik depenalizacji. Książka Wainwrighta opisuje znacznie więcej tego typu mechanizmów – od uniwersalnych i zaadaptowanych na potrzeby narkobiznesu, po specyficzne i charakterystyczne tylko dla największego nielegalnego rynku świata.

Wainwright, doświadczony dziennikarz brytyjskiego „The Economist” pierwotnie miał pisać interwencyjny reportaż o meksykańskich kartelach, obserwacja łańcucha dostaw i przeciw skutecznym metod radzenie sobie z problemem u źródeł (opryski, niszczenie upraw) spowodowały jednak, że postanowił przyrzeć się zagadnieniu w znacznie szerszym kontekście. Punkt wyjścia nie jest tu przypadkowy – niezależnie od tego czy analizuje handel dopalaczami, darkwebową siatkę

dystrybucji, system rekrutacji, czy „społeczną odpowiedzialność narkobiznesu” Wainwright zawsze zachowuje postawę do bólu pragmatyczną i nie traci z oczu celu analizy – czyli szeroko rozumianego rozwiązania problemu narkotykowego. Od razu należy zaznaczyć, że brak tu hardcore’owego dogmatyzmu – opisując system więzień w Salwadore autor postuluje na przykład szeroko zakrojone programy przywracania osadzonych społeczeństwu, dopuszcza także sporą kontrolę państwa nad rynkiem – co u liberalnych ekonomistów wcale nie jest tak oczywiste (w ciekawy wątek poboczny mógłby ewoluować fakt, że nielegalny rynek narkotykowy stanowi w gruncie rzeczy ostoję dzikiego kapitalizmu, mokry sen korwinisty, i cóż... powiedzieć można o nim wiele, ale na pewno nie jest przykładem dobroczynnych efektów działania „niewidzialnej ręki rynku”); Wainwright nie ulega jednak pokusie publicystycznej i nie zapuszcza się w rejon polityczne). Momentami książka nie ustrzegła się, co prawda, pewnego smrodku dydaktycznego (sensacyjne doniesienia o

efektach przedawkowania napojów z THC, czy niemal absolutny brak dopuszczenia myśli, że konsumpcja narkotyków sama w sobie może nie być „problemem”), jednak poza pojedynczymi wpadkami Wainwright nie raczy nas ideologią, w

zamian oferując rzeczowe omówienie rynku narkotykowego. A trzeba przyznać, że zagadnienie potraktowane jest tutaj wyjątkowo szeroko i dogłębnie – takie technikalie jak łańcuch dostaw kokainy i krzywa wzrostu jej ceny, stabilność siatki dystrybucji (błyskotliwie opisana przez sięgnięcie do badań sieci społecznych w renesansowej Florencji), czy wpływ legalizacji marihuany w niektórych stanach na działalność karteli omówione zostały wyjątkowo dokładnie i drobiazgowo. Szczęśliwie, choć w użyciu są terminy takie jak „dywersyfikacja ryzyka”, „franczyza”, czy „portfel inwestycyjny”, nie skutkują one natychmiastowym uśpieniem czytelnika niezainteresowanego ekonomią – Wainwright pisze jasno i klarownie, zarazem ubarwiając wywód dobrymi przykładami, okazując anegdotką czy żartem (trzeba przyznać, że pewnej dozy – niezamierzonego? – komizmu przydaje „Narkonomii” samo zderzenie technicznych pojęć ekonomii z rzeczywistością w której markę buduje się wywieszając trupy konkurentów na

Nielegalny obrót dragami jest pod względem obrotów trzecim największym biznesem świata i pnie się w górę.

mostach). Poza swobodą językową lekturę ułatwia też dość jasny układ książki i przejrzysta struktura – każdy rozdział rozpoczyna się od omówienia zjawiska, następnie podkreślane są analogie z „normalnym” biznesem, a na końcu proponowane rozwiązania.

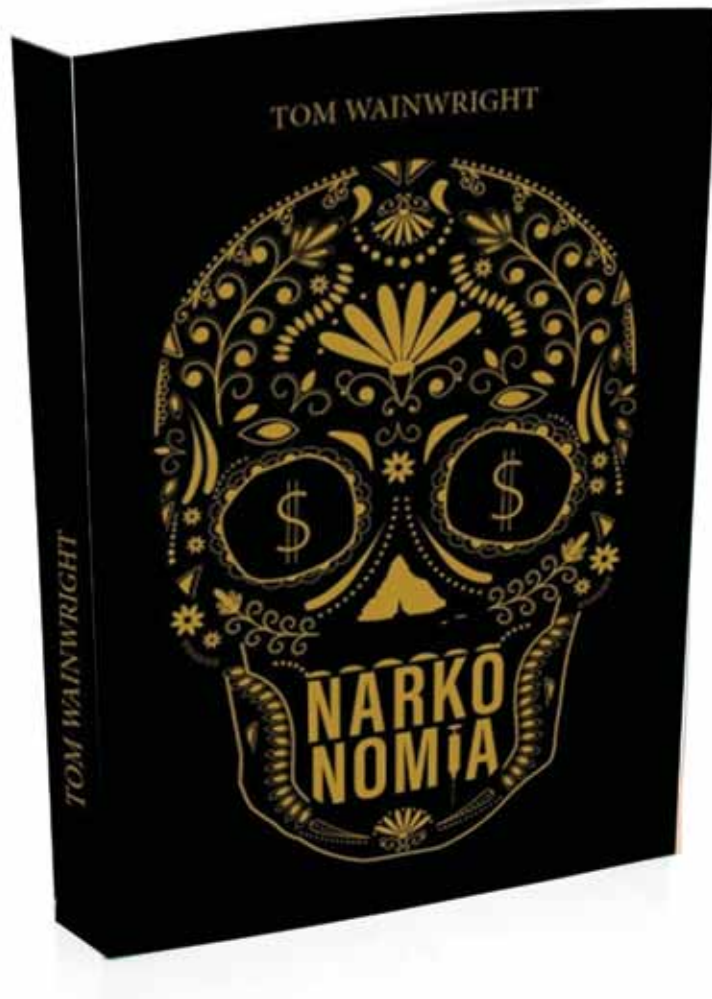
Właśnie te rozwiązania i recepty są jednak jednym ze słabszych punktów książki. Ogólny kierunek wytyczany przez Wainwrighta – redukcja szkód, stawiania na edukację, uderzenie w popyt, rozpracowywanie dilerów średniego szczebla, a w końcu – legalizacja i regulacja – jest najprawdopodobniej słuszny, jak pokazuje kłeska bezkompromisowej „wojny z narkotykami” i postępy bardziej liberalnych rozwiązań, szkoda jednak w tym, że autor proponuje rozwiązania z niefrasobliwą pewnością i bez analizowania potencjalnych zagrożeń, tak, jakby wciąż pozostawał w idealnym świecie modeli ekonomicznych. Tego typu niefrasobliwy optymizm najlepiej podsumowuje bombastyczny tytuł finalnego rozdziału: „Dlaczego ekonomiaści to najlepsi policjanci”.

Takie samo samozadowolenie i fiksacja na prawdzie objawionej ekonomii (która, przynajmniej, odpowiada też za wyśmienite merytoryczne analizy „Narkonomii”) skutkuje też drugim z problemów książki – niemal całkowitym pominięciem wątków społecznych. Nie byłoby to żarzut, gdyby sam autor nie podkreślał wielokrotnie jak istotne jest skupienie się na popycie – tymczasem konsumenci narkotyków stanowią w „Narkonomii” jednolitą masę mieszkańców globalnej Północy wciągających i palących owoce pracy biednego Południa. Przy tak grubo ciosanym przedstawieniu konsumentów zapomnieć można oczywiście o takich niuansach jak profil konsumentów z biedniejszych krajów, czy społeczne przyczyny sięgania po narkotyki.

Pomimo pewnych niedociągnięć, „Narkonomia” jest lekturą zdecydowanie wartą uwagi. Nie wiem czy sprawiała to ukryta żyłka dilerska, czy zainteresowania zawodowe, ale w narkopismnictwie zwykle najbardziej interesowały mnie zagadnienia czysto techniczne i finansowe, pozycje w rodzaju „Przemyślnik doskonały”, czy „Brotherhood of Eternal Love” zaspokajały moją ciekawość tylko do pewnego stopnia, książka Wainwrighta stanowi w końcu przyczynek do bardziej wyczerpującego omówienia tematu. To właśnie nowatorskie podejście, w połączeniu z szerokim i nowoczesnym spektrum omawianych problemów (darkweb, irlandzkie dopalacze, czy wątek konsekwencji legalizacji w Kolorado i innych stanach, który z pewnością zainteresuje czytelników „Spliffa”) i błyskotliwym stylem stanowi największą zaletę tej intrygującej książki.

Robert Kania

Tom Wainwright - Narkonomia
tytuł oryginalny: Narconomics. How to Run a Drug Cartel
Wydawnictwo Relacja, Warszawa 2016
tłum. Anna Rogozińska
290stron, miękka oprawa, książka dostępna także jako ebook



REKLAMA

GHE
eurohydro.com

VF - +48 (0) 12 4132336
FAUNA & FLORA - +48 503 875 955

BRINGING NATURE AND TECHNOLOGY TOGETHER

REKLAMA

ŚwiatKonopi.pl

FEMINIZOWANE NASIONA MARIHUANY
PEWNY SPRAWDZONY SKLEP!

NAJLEPSZE CENY
DOSTAWA W 24H
DYSKRETNA PRZESYŁKA
NAJWIĘCEJ GRATISÓW
PACZKI XXL

IONIC®



Nowe rozwiązania wyznaczające kierunek!!

Coraz więcej growerów używa IONIC żeby zapewnić sobie sukces w uprawie organicznej.

- IONIC to nawozy niesamowicie proste w użyciu, jednoskładnikowe, zapewniające stabilne pH w zbiorniku.
- Mogą być używane we wszystkich popularnych podłożach uprawowych jak ziemia czy kokos jak również w uprawach hydroponicznych.
- Preparaty są przystosowane do użycia z tzw. wodą twardą aby zmaksymalizować potencjał w trudnych obszarach wodnych.
- Unikalna formuła PK 14:15 zapewnia wyjątkowe wyniki w okresie kwitnienia.



www.growthtechnology.com info@growthtechnology.com



GreenFuse

Organiczny stymulator GreenFuse, został stworzony aby zwiększyć nasze plony, niezależnie od rodzaju pożywki. Jeśli jest używany z preparatami IONIC, gwarantuje maksymalny przyrost kwiatów i gwarantuje niesamowite wyniki.

Wysoce polecany aby uzyskać niespotykany dotąd plon.



z „Obywatelem Zawadzkim” sobie. Nie jestem typem niewolnika.”

Tak, liść z pewnością, także dzięki działaniom na rzecz medycznego zastosowania konopi, ma już znacznie lepszy wizerunek. Choć nadal warto pamiętać, że ok połowa społeczeństwa jest przekonana, że ściganie to jedyne sensowne rozwiązanie. Tu jest nadal ogromne pole do działania edukacyjnego.

Osobiście jako libertarianin jestem za tym, aby każdy człowiek sam decydował o swoim ciele. Depenalizacja produkcji, handlu oraz oczywiście posiadania wszystkich substancji psychoaktywnych to wg mnie najlepsze docelowe rozwiązanie.

Jaka jest najlepsza droga Twoim zdaniem aby osiągnąć ten cel?

ważam, że najskuteczniejsze jest zawsze połączenie wszelkich dostępnych metod. W tym przypadku ważna jest działalność zarówno taka, która mieści się w oknie Overtona, czyli stopniowe przesuwanie granic społecznej akceptacji dla zmian legislacyjnych w tej kwestii, oraz taka, która w sposób często szokujący obrazuje absurdalność jakie niesie za sobą tak radykalna polityka narkotykowa.

Do tego wszystkiego jak najwięcej edukacji, zarówno w kwestii właściwości i szkodliwości poszczególnych używek jak i edukacji obejmującej możliwe rozwiązania prawne, ich skuteczności, zalet oraz wad. Bez świadomości społecznej, zmiany nie będą następowały.

Jak oceniasz ostatnie 17 lat działalności Wolnych Konopi? Konsekwentnie do celu czy czas na zmianę formatu działań?

pewnością jako organizacja, zrobili przez te lata kawał dobrej roboty. Popelnili też wiele błędów, ale kto ich nie popelnia.

W ostatnich latach skupili się na działaniu raczej mało radykalnym i poruszali głównie temat legalizacji tzw. medycznej marihuany. Wspólnie z m.in. Liroyem i Dorotą Gudaniec osiągnęli na tym polu pewien



sukces. Jest tu jeszcze wiele do zrobienia, choćby walka o zezwolenie na prywatne uprawy na cele medyczne, ale w odbiorze społecznym temat ten jest w zasadzie zamknięty, co w mojej ocenie powinno niebawem zmusić WK do zmiany kierunku działań. Paliwa mogą jeszcze na pewien czas dać im zaporowe ceny suszu, który niebawem pojawić ma się w aptekach. To idealne pole do walki o wspomniane przeze mnie prywatne małe uprawy.

Na zmiany w zakresie liberalizacji przepisów obejmujących zastosowanie rekreacyjne musimy jednak jeszcze trochę poczekać. Ani PO, ani PiS tego nie robią. Najprędzej zrobi to organizacja polityczna, która już w swojej kampanii obieca taki ruch, a żeby obiecywali, a wręcz się między sobą targowali, kto robi to lepiej, muszą tego oczekiwać Polacy. I tak wracamy do zmian, które muszą pierw nastąpić w głowach obywateli, a jak wszyscy wiemy, takie zmiany nie następują z dnia na dzień.

Sativa czy Indica?

ako były konsument najlepiej wspominam odmiany landrace i to zarówno indica, głównie afgańskie szczepy, jak i sativy m.in. z Tajlandii czy też przesmaczne meksykańskie giganty.

Na filmiku pokazałeś pokazałeś bardzo ładny growroom, dobrze wyposażony z ładnymi roślinami, możesz naszym czytelnikom opowiedzieć coś więcej o swoim hobby? Obecnie pokutuje przekonanie, że pod żadnym pozorem nie wolno opowiadać o swoich roślinach, boksie, bo wtedy na pewno, ktoś nas sprzeda i wyrok murowany. Iedy zapytamy boksera, o to co kocha, w czym się czuje dobry, zapewne usłyszymy, że to boks. Od malarza usłyszymy, że malarstwo, od żeglarza, że żeglowanie, a ode growera... no



Zdjęcie: Facebook Obywatela Zawadzkiego

Kwasiu, właśnie. Zwykle nie usłyszymy prawdy. To hobby, o którym zwykle wiemy tylko my, czasem ktoś najbliższy i zaufany. Rolnicy wyklęci, jak nazywam growerów, oprócz stresu związanego z ryzykiem, często męczą się tym, że nie mogą dzielić się ze światem swoją

Również dziękuję.

pasją i osiągnięciami na tym polu. Nie mogą być w 100% sobą.

Przez moje ręce przeszło już tysiące roślinek i oczywiście pokochałem to zajęcie bardziej niż jakiegokolwiek inne. Dziś gdy ktokolwiek zapyta mnie o to co kocham, w czym się czuję dobry - nie muszę kłamać. To duża ulga i nawet jeśli dziś nad ranem wyciągnie mnie z wyra CBS, będę bardziej wolnym człowiekiem niż dotychczas. Ciągłe krycie się przed wszystkimi i strach przed zatrzymaniem to większe zniewolenie niż krata w oknie. Wolę być sobą w celi, niż kimś innym poza nią.

Bardzo dziękuję

REKLAMA

NAJLEPSZE NASIONA

508 808 843

sklep@sensimilla.pl

SENSIMILLA.PL

I Międzynarodowe Targi Konopne w Polsce

cannabizz w Polsce

2 0 1 7

29.09 - 01.10.2017
www.cannabizz.pl

